Nr 225. Kraków 1 Października — Wtorek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS“
od 1go Października 1867

W Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. 20.—	złr. 10.—	złr. 5.—	złr. 2.

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 21.—	złr. 10 50 c.—	złr. 5 25 c.—	złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 24.—	złr. 12.—	złr. 6.—	złr. 2 25 c

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi „CZASU“ p. Aleksander Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi N. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od *1go każdego miesiąca*.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Cena „CZASU“ za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

☞ Z przedpłatą na *Czas* przyjmuje Administracya przedpłatę na dzieło p. t.: **Pamiątka dla rodzin polskich** w kwocie złr. 3 50 c. w. a.

Kraków 30 września.

Ostatnie oświadczenia hr. Bismarka w parlamencie niemieckim podczas obrad nad adresem są jasnem rozwinięciem polityki tego ministra, sformułowanej już dość wyraźnie w okólniku 7go września. Chorągiew narodowości, którą był Cesarz Napoleon wywiesił i która miała przewodniczyć jego działaniom politycznym, tęż samą chorągiew pochwycił hr. Bismark, i to o tyle z większem powodzeniem, iż znalazl przygotowane przez Francyę pole, tudzież iż mógł jej użyć dla swojego kraju i swojego narodu, podczas kiedy dla Napoleona III idea narodowości miała posłużyć tylko dla pozyskania sobie sprzymierzeńców. Wszystko co tylko we Francyi pracowało nad osłabieniem powagi cesarstwa: stronnicy dawnych dynastyj, republikanie, demokraci, byli i są przeciwnikami polityki na narodowości opartej; jedni z nich w widokach swojego stronnictwa, drudzy w kosmopolityzmie i indywidualnej wolności znajdując zaspokojenie tej potrzeby, której braku nie uczuwali, inni wreszcie ekonomicznemi pobudkami albo prostem samolubstwem kierując się, obawiali się wszelkiej śmiałej inicyatywy, jako w następstwa groźne brzemiennej. Hr. Bismark przeciwnie, znalazł wsparcie u osobistych nawet nieprzyjaciół lub u przeciwników swoich wyobrażeń politycznych i swojego systemu rządzenia; znalazł on sprzymierzeńców w całym narodzie niemieckim i w tych wszystkich za granicą, którzy z rachuby lub z przekonania byli przeciwnikami Napoleona III i radzi byli, że napotkał współzawodnika. Hr. Bismark nie miał zresztą w kraju do walczenia z republikanami lub nieprzyjaciołmi dynastyi Hohenzollernów, a zapasy jego ze stronnictwami parlamentarnemi demokratów, liberałów i doktrynerów konstytucyjnych musiały się skończyć wygraną jego, gdyż przeciwnicy jego nie mogli lub nie chcieli dochodzić do ostatecznych granic oporu, do rewolucyi.

W tej różnicy położenia Francyi i Prus leży przyczyna, że Napoleon jednocząc Włochy, nie wzmocnił Francyi, a Bismark jednocząc Niemcy, uczynił Prusy potężnemi. Dzieło Napoleona, Włochy, nie posłużyło mu do dalszego działania w duchu idei narodowej; gdy tymczasem te same Włochy wielką przyniosły Prusom pomoc. Hr. Bismark nie tai już bynajmniej dalszych planów swoich, bo one są widocznym pochodem w raz obranym kierunku. Pochód swój miarkuje on jedynie o tyle, aby nie wywołać zbyt doraźnym krokiem wojny, bo na cóż wojna i niepewne jej szanse, jeśli z niejaką dozą roztropności i oględności ten sam skutek otrzymać można na drodze traktatów i targowań dyplomatycznych?

Polityka narodowa hr. Bismarka nie nakazuje mu koniecznie iść razem z Napoleonem III, dla tego, że tenże usiłował wprowadzić ideę narodowości w nowy kodeks prawa publicznego; owszem pod wielu względami interesa Prus i Francyi idą sobie na opak. Polityka hr. Bismarka nie przeszkadza mu również żyć w zgodzie z Rosyą, i przeciwnie, Rosya jest mu na rękę a to ze względu na Austryę i na Polskę. Na owem też posiedzeniu adresowem parlamentu berlińskiego wypowiedział to hr. Bismark dość wyraźnie, mówiąc, że nie poczytuje tego za korzyść, aby Niemcy panowali nad obcemi sobie narodami, lubo pod względem Polski jest to koniecznością. Na dzisiejszej bowiem mapie Prus rysuje się dawna mapa Rzeczypospolitej Polskiej. Utrata więc prowincyj polskich, poszarpałaby dzisiejszą mapę Prus. Za utratą Poznania, poszłaby pewnie utrata Prus polskich, a wtedy cała wschodnia granica Prus przedstawiałaby strategiczne i polityczne rozerwanie. To co Prusy dotąd zyskały na zachodzie, straciłyby na wschodzie. Taka jest myśl słów hr. Bismarka usprawiedliwiających panowanie Prus w części Polski.

W tem leży powód trzymania Prus z Rosyą, a dla Francyi trudność zezwolenia na zjednoczenie się całych Niemiec pod supremacyą Prus. Niemczenie polskich prowincyj Prus ma na celu zarówno utrzymanie tych krajów, jak i stworzenie dla Rosyi zapory. Panslawizm bowiem nie może być Prusom na rękę, zwłaszcza gdyby sięgał aż do Czech i ogarniał polipowemi ramiony wschodnie i południowe granice monarchii pruskiej. Ale bliższem dla Prus niebezpieczeństwem byłoby odbudowanie Polski, niż zjednoczenie Słowiańszczyzny pod berłem rosyjskiem. Dla tego hr. Bismark poczytuje panowanie pruskie w Wielkopolsce za polityczną konieczność, choć nie za korzyść.

W ogólnem położeniu politycznem odróżnienie to nie jest obojętnem; owszem odsłonięcie tej strony polityki rządu pruskiego może posłużyć za wskazówkę, iż zajść mogą takie okoliczności, że w pewnych warunkach Francya nie stawiałaby Prusom przeszkody w ich zamysłach co do Niemiec południowych, a to gdyby przewagę Prus mogła osłabić nad Wisłą i Wartą. Pole kombinacyj politycznych jest rozległe; nie chcemy się na nie zapuszczać, ale patrząc, jak rządy dwóch wielkich mocarstw ideę narodowości postawiły sobie za myśl przewodnią politycznego swego działania, wierzymy, że pomimo ciężkich prób i klęsk srogich, przez jakie świat przechodzi, idea ta wejdzie wszędzie w życie i stanie się podstawą bytu politycznego w społeczeństwie europejskiem.

KORESPONDENCYA CZASU.

Kolbuszowa 28 września.

(R.) Wiadomością podaną w kronice *Czasu* z d. 27 względem opóźnionego powrotu z Warszawy jeńców ułaskawionych powodowany, daję krótkie wyjaśnienie. Starania o uwolnienie jeńców, poddanych austryackich działy się za pośrednictwem kilku czynników, a przedewszystkiem przez c. k. ministeryum spraw zagranicznych, z którego jeden mąż stanu szlachetny i ludzki z całym udziałem w nieszczęściu wysyłał niezmordowanie swe polecenia c. k. jen. konsulowi w Warszawie hr. Ludolfowi i posłowi austr. w Petersburgu, aby dokładali wszelkich usiłowań, dla uzyskania wolności dla poddanych austryackich: pierwszemu dla wziętych w Kongresówce, drugiemu dla wziętych w innych dzielnicach dawnej Polski. Uznanie dbałości w tym względzie należy się bezprzecznie hr. Ludolfowi. Spózniony powrót da się wytłumaczyć zachowaniem większej ostrożności w Warszawie względem poddanych austryackich; chciano bowiem sprawdzić, czy są tutejszymi. Wykaz zaś sprawdzony jeńców tutejszych ledwie około 16go Września mógł dojść rąk hr. Ludolfa.

Korzystam ze sposobności i donoszę, komu na tém zależy, że według depeszy z d. 13go Września b. r. ułaskawionym został Edward Haas, który niebawem będzie odstawiony. Również ułaskawionym został w ostatnich dniach Lipca b. r. Józef Znamirowski z Krowic.

Wiedeń 28 września.

α. Zamiarem i życzeniem rządu było, aby Rada państwa ratyfikowała ugodę z Węgrami zawartą, wybrała deputacyę do spraw wspólnych, a potem dopiero przystąpiła do rewizyi konstytucyi, a względnie do ukonstytuowania krajów dziedzicznych. Rada państwa atoli występuje ze żądaniem, aby odłożono ratyfikacyę ugody na później, chcąc tym sposobem zatrzymać broń w ręku celem zmuszenia rządu do ustępstw. Zdaje się, że rząd nie zdoła oprzeć się temu żądaniu. Gdyby zaś autonomistyczne żądania Polaków nie otrzymały skutku, rząd w każdym razie będzie zmuszonym do rozwiązania Rady państwa. Prawica Izby poselskiej liczy 51 członków, do których jeżeli doliczymy posłów idących obecnie ręka w rękę ze rządem, otrzymamy prawie większość. Pewniejszą byłaby naturalnie rachuba, gdyby Czesi w w liczbie 17tu chcieli przybyć do Rady państwa. Rząd nosi się z tą myślą i zdaje się być skłonnym do większych ustępstw.

Debatte dozna wielkich zmian, ale dla siebie niekorzystnych. Właściciel i redaktor tego dziennika otrzyma podobno stanowisko urzędowe w Peszcie przy tamecznym zarządzie prasy, i traktuje on tylko jeszcze względem wysokości płacy. Dziennik zaś zostanie sprzedanym lub przestanie wychodzić. Szkoda dziennika, którego dążności były chwalebne, a rubryka dotycząca spraw polskich redagowaną była przez Polaka ze znajomością rzeczy. W żaden sposób *Debatte* nie utrzyma się bez subwencyi, ponieważ liczy tylko 1600 abonentów.

Paryż 26 września.

δ. Przyaresztowanie Garibaldego, dokonane na żądanie Francyi, zakończyło awanturę gotowaną nad granicą rzymską. Margrabia Moustier w imieniu Cesarza przesłał telegrafem powinszowanie i podziękowanie tak Wiktorowi Emanuelowi jak p. Rattazzemu. Dzienniki niekatolickie lub ujęte piorunowały na aresztowanie Garibaldego pod pozorem, że w chwili obecnej, Francya starając się zebrać około siebie jak najwięcej narodów przyjaznych, powinna pozyskać dla siebie Włochy, choćby z poświęceniem Rzymu. Ale Włoch nikt nie zaspokoi. Po Rzymie chciałyby one Trydentu, po Trydencie Tryestu i t. d., a po tem wszystkiem, republiki. Cesarz nie może posunąć słabości dla Włoch do obłędu. Uczyni on jeszcze wiele dla nich, ale nie da im Rzymu. Gdyby Garibaldi nie był przytrzymany, Francya posłałaby drugą wyprawę do Rzymu. Garibaldziści zawsze zręczni, wybierając się do Rzymu, puścili pogłoskę, że oficerowie legionu francuskiego podali się do dymisyi. Był to fałsz. Bacząc na to co się stało, nie mogę niewspomnieć o szale jaki ogarnął niektórych naszych rodaków, nawet takich, co ze swego stanowiska powinniby myśleć poważniej. Byli oni przekonani, że Cesarz poświęci Rzym i utrzymywali swe zdanie ze zwykłą „tęgością.“ Widzą oni teraz dobitnie, jakie było w gruncie usposobienie Cesarza.

Nowe mowy hr. Bismarka w Berlinie zajmują do najwyższego stopnia uwagę tutejszych sfer politycznych. Prusy nie zwalniają w zamiarach, lecz idą coraz dalej i ze szczerością, która już nikogo nie zadziwia. Zdaniem tego ministra, Luxemburg nie jest jeszcze straconym dla Prus, a Polska jest narodem, którego zagłada ma być dla Prus potrzebną. Znalazł się jednak rodak, który chciał oprzeć przyszłość Polski na Prusach. Dzienniki pruskie nie przychodzą do Paryża, gdyż je zatrzymują. Mnóstwo ajentów pruskich przygląda się manewrom, które robi wojsko francuskie od Lille do Strasburga i stara się odkryć tajemnicę tak zwanych dział piechoty, których próby odprawiają się pod Meudon. Mylnem jest, aby margrabia Moustier przesłał drugi okólnik w odpowiedzi na okólnik hr. Bismarka. Przesłał on tylko do dworów południowych Niemiec zapewnienie, iż na Francyę i Austryę mogą liczyć. Na taki akt, jak okólnik hr. Bismarka, nie odpowiada się. Cesarz, nie chce jeszcze zmienić gabinetu, ale widać, że nadchodzi chwila stanowcza. Mówią o powrocie do władzy p. Drouyn de Lhuys, ks. Persigny i hr. Walewskiego. Ostatni może zastąpić marszałka Vaillant, liczącego obecnie 74 lat. Sądzą jednak, że zmiana gabinetu może być zwleczoną do listopada. Ks. Persigny nie udał się dotąd do Biarritz. Hr. Goltz siedzi ciągle w Biarritz; a p. Benedetti nie udaje się do Berlina. Francya skupuje jeszcze konie w Węgrzech.

Times jest przekonany, że przewidując wypadki, Car chciał oddzielić od zachodu Turcyą i narzucić jej przymierze w rodzaju traktatu w Unkiar Iskelessi. Dyplomacya francuska zrobiła zwrot w sprawie wyspy Kandyi, przez wzgląd na opinię chrześcian, ale ostatecznie stoi obok Anglii, czuwa nad nienaruszalnością Turcyi i myśli jej użyć w potrzebie.

Cena chleba nie zniżyła się dotąd.

Rzym 20 września.

Dziś rano odbył się tajny zapowiedziany oddawna konsystorz, lecz którego daty do ostatniéj chwili nie można było dokładnie oznaczyć. Ojciec Swięty przyjął na nim zrzeczenie się kardynała Di Pietro tytułu św. Jana przed Łacińską Bramą i przeniósł go na wakującą stolicę biskupią w Albano; kardynał Milesi zaś jako pełnomocnik nieobecnego kardynała De Angelis arcybiskupa z Fermo złożył w jego imieniu tytuł św. Bernarda przy Cieplicach Dyoklecyana, zamieniając go na tytuł św. Wawrzyńca *in Lucina*. Poczem Papież miał długą alokucyą do św. Kolegium.

Alokucya ta jest nader ważną. Prześlę wam jéj tekst skoro się ukaże, ale tymczasem mogę wam udzielić niewątpliwéj wiadomości o jéj osnowie. Nasamprzód Ojciec Swięty potępił w niéj stanowczo i bezwarunkowo nowe prawo dotyczące zaboru dóbr duchownych w Włoszech, jak z góry was uprzedziłem o tem w listach moich. Oświadczył, iż dekret uchwalający to świętokradztwo jest żadnym i niebyłym tak w sobie jako i w skutkach swoich, zakazał surowo wszem wobec i każdemu z osobna słuchać takiego rozporządzenia, i potwierdził na now wszystkie kary i cenzury kościelne wymierzone przeciwko sprawcom tego bezprawia podobnie jak tym, którzy im są posłuszni. Ta klątwa papieska uroczyście rzucona na nowe prawo przysporzy niezmiernych trudności rządowi włoskiemu, i uczyni niemożebnym prawie finansowy obrót, będący niejako ostatnią kotwicą jego w rozpaczliwem położeniu skarbu.

W dalszym ciągu alokucyi Papież wystąpił przeciw broszurze ogłoszonéj u Amyota w Paryżu p. n. *l'Empereur Maximilien et la Cour de Rome*, któréj autor twierdzi, iż Stolica Swięta przyczyniła się niepomału do mexykańskich nieszczęść, i utrzymuje, że Ojciec Swięty czynił osobliwe obietnice i przyrzeczenia Cesarzowi Maksymilianowi. Pius IX, by ten zarzut, odeprzeć przytacza rozmaite ważne dokumenta, a osobliwie listy swe do nieszczęśliwego monarchy, w których usiłuje natchnąć mu ostrożność i nieufność względem napoleońskiéj polityki; nadmienia przytem o liście Cesarza Maksymiliana napisanym do siebie d. 18 czerwca z więzienia w Queretaro, który wystarcza, ażeby Papieża jak najzupełniéj usprawiedliwić. Ta druga część wielki będzie miała odgłos we Francyi.

W ostatniéj nareszcie części alokucyi Papież opłakuje, ale zarazem wynosi i sławi bohaterski zgon kardynała Altierego, oddaje największe pochwały świeckiemu i zakonnemu duchowieństwu w Albano, tudzież wojsku, co się odznaczyło odwagą i poświęceniem podczas okropnéj zarazy; nakoniec zaleca gorąco i usilnie modlitwę jako najdzielniejszą broń katolików w czasie kiedy tyle straszliwych klęsk zawisło nad wszystkiemi krajami.

Skończywszy alokucyą Ojciec Swięty mianował kamerlingiem Swiętego Rzymskiego Kościoła kardynała Filipi De Angelis arcybiskupa z Fermo, i prekonizował przedmiejskim (*suburbicarius*) albańskim biskupem kardynała Kamila Di Pietro; arcybiskupem Burgosa w Hiszpanii ks. Anastazego Rodriga Yusto przeniesionego z Salamanki, arcybiskupem Guatimali w Ameryce ks. Bernarda Piñol y Aycinena przeniesionego z Nicaragua; biskupem Trewirskim w Prusach ks. Matyasza Eberharda; biskupem Gap we Francyi ks. Amata Guilbert; biskupem Jaro na wyspach Filipińskich (biskupstwo świeżo ustanowione przez Piusa IX) O. Marjana Cuartero y Medina zakonu kaznodziejskiego. Następnie Papież ogłosił wybór uczyniony za pośrednictwem propagandy ks. Jana Walsh na biskupa Sandwich w Kanadzie. Nakoniec przyjmował prośbę o palyusz dla metropolitalnych kościołów w Burgosie, Quatimali i Kwebeku, tudzież przysięgę złożoną przez nowego przedmiejskiego biskupa kardynała Di Pietro.

Junta rzymska p. d. d. 7 b. m. wydała odezwę do patryotów włoskich żądając wiele pieniędzy na rewolucyą. Garibaldi odpowiedział na tę odezwę d. 16 września z Genestrella. Obiecuje pieniędzy podostatkiem, dodaje, że trzystu starożytnych Fabiuszów i tysiąc bohaterów Marsali rozrodziło się dzisiaj w sto tysięcy młodzieży łaknącéj wyzwolenia Rzymu i lękającéj się jedynie, aby nie była liczniejszą niż potrzeba dla wypędzenia obcych najemników i znienawidzonych księży Rzymu. Kończąc woła: „Daléj Rzymianie! skruszcie wasze pęta na kapturach waszych ciemięzców!“ Rzym jest jednak bardzo spokojnym, a ludność wcale chęci nie zdaje się okazywać do powstania. Jednak napad Geribaldego oczekiwany jest lada chwila. Kardynał Antonelli wystosował okólną notę do europejskich dworów przedstawiając im niebezpieczeństwa grożące Stolicy Swiętéj. W nocie téj oświadcza, iż Ojciec Swięty raczéj niż przystać na kompromis z przywłaścicielami Ziemi Kościelnéj gotów się puścić na tułactwo i żebraninę. Kardynał rozpisuje się o przyszłym soborze i przedstawia, że jest obowiązkiem mocarstw zasłonić go od wszelkiego gwałtu.

Kraków 30 września. N. Pan nadał pensyonowanemu radcy Namiestnictwa Janowi Haydererowi szlachectwo austryackie.

Wiedeń 29 września. Dzienniki tutejsze zapuszczały się w ostatnich dniach w domysły o krótszem lub dłuższem trwaniu obecnej sesyi Rady państwa, i różne też krążyły wieści pod tym względem. Dzisiejsza urzędowa *Gazeta wiedeńska* opierając się na doniesieniu *Korespondencyi Rady państwa* oznajmia, że sesya Rady państwa trwać będzie do drugiej połowy grudnia r. b., w którym to czasie sejmy krajowe zwołane zostaną na dzień 15 stycznia 1868 roku. Sejmy obradować będą aż do drugiej połowy miesiąca lutego, poczem Rada państwa znów rozpocznie czynności swoje w pierwszych dniach miesiąca marca.

Komisya prawnicza odbyła wczoraj w przytomności p. ministra sprawiedliwości dwa posiedzenia i zastanawiała się nad przekazanemi sobie wnioskami Pratobevery i Mendego. Dr. Hanisch poparty przez posłow Leonardego i Dietricha wniósł, aby wniosek Pratobevery odrzucono, ponieważ więzienie ciężkie, którego odróżnienie od więzienia prostego Pratobevera miał na celu, różnić się będzie od prostego po zniesieniu nawet kajdan ubiorem więziennym, ograniczonem obcowaniem z osobami po za więzieniem znajdującemi się i innemi cechami istniejącemi już według przepisów obecnych. Większość komisyi nie zgodziła się jednak na ten wniosek wychodząc ze stanowiska, że się nie godzi niestósować się do polecenia izby. Przy rozprawach szczegółowych powstała jednak wątpliwość pod względem praktycznego wykonania wniosku Pratobevery. Zgodzono się nareszcie że u skazanych już zbrodniarzy nie można zaprowadzić w miejsce kajdan innego obostrzenia, a to z powodu, że byłoby niesprawiedliwością, aby zarządzić u skazanego obostrzenie kary, o którem w wyroku nie było żadnej wzmianki. Dla tego też komisya uchwaliła niezmienić odnośnego ustępu noweli karnej opiewającego: „że skazanym już dawniej na ciężkie więzienie nie należy wkładać kajdan, i że kajdany już włożone natychmiast odjąć im potrzeba, bez zaprowadzenia innego obostrzenia.“ Pod względem zaś więźniów mających dopiero być skazanymi, wniósł Mühlfeld, aby miasto kajdan przedłużyć czas trwania ciężkiego więzienia o dwunastą część lub czas przez sąd oznaczyć się mający; wniosek ten upadł, a komisya w ogólności nie mogła znaleźć żadnego środka mającego zastąpić miejsce kajdan. Z tego powodu komisya na wniosek Mühlfelda przedłoży izbie wniosek, aby przystąpiła do głosowania nad odnośnemi ustępami artykułu 11 noweli karnej, które wywołały niepraktyczny i wykonać się niedający wniosek Pratobevery.

Przekazany sobie wniosek Mendego względem zniesienia wyroków uwolnienia dla braku dowodów, załatwiła komisya i postanowiła przedłożyć izbie osobny projekt ustawy.

— *N. fr. Presse* doniosła była, że duchowieństwo galicyjskie usiłuje wywołać agitacye, mające na celu wywołanie starć między posłami polskimi a wyborcami ich, lub zmuszenie pierwszych do opozycyi przeciw reformom w sprawach religijnych i wychowania. Dziennik wspomniony jest przekonany, że łatwą będzie rzeczą dla duchowieństwa wyzyskiwać ludność wiejską całkiem jego wpływowi ulegającą. *Debatte* nie wierzy tym wieściom, i zapewnia, że i posłowie polscy, którzy niedawno przybyli z Galicyi, nic nie wiedzą o agitacyi duchowieństwa. „Duchowieństwo polskie, powiada *Debatte*, nigdy nie dopuściło się podobnych agitacyj, ponieważ fanatyzm ultramontaniczny nie wielu pomiędzy niem liczy zwolenników. Zresztą nie posiada duchowieństwo polskie takiego wpływu u ludności wiejskiej, aby mogło używać jej jako narzędzia pozbawionego woli. Wpływ podobny posiada duchowieństwo ruskie, a wiadomo, że wpływ ten wyzyskuje dostatecznie i to nie zawsze na korzyść kraju.“

— Jeden z naszych korespondentów wiedeńskich doniósł był temi dniami o tworzeniu się frakcyi poselskiej, której hasłem jest, nieprzystąpić do rekonstytucyi państwa, póki rząd nie udzieli zapewnienia, że nie stanie na przeszkodzie usiłowaniom Izby poselskiej względem zniesienia konkordatu. Dowiadujemy się teraz, że kółko to, do którego wchodzą tak zwani „liberały postępowi,“ już się utworzyło, a przywódzcą onego zdaje się być Dr Berger.

— Pod względem strony formalnej ukończenia pracy obu deputacyj jeszcze następujące winniśmy podać szczegóły:

Przedwczoraj zebrały się obie deputacye o godzinie 5ej po południu do ostatecznego załatwienia kwestyi ugody finansowej, w którem wzięli udział kanclerz baron Beust, prezes ministrów węgierskich hr. Andrassy i ministrowie Beke, Lonyay i Gorove.

Po otwarciu zgromadzenia przystąpiła każda z deputacyj do wyboru komisyi specyalnej. Komisye te ułożyły dosłowną osnowę wzajemnie wymienionych aktów, równocześnie zaś ustanowiły niezbędne jeszcze formalności do zakończenia ostatecznej umowy. Ze strony Rady państwa wydelegowano w tym celu deputacyę złożoną z pp. Hopfena, barona Hocka i Dra Kluna, ze strony delegacyi węgierskiej pp. Csengerego, Dra Kautza i hr. Szecsena.

Po załatwieniu wstępnych formalności, kardynał Rauscher zagaił ostatnią sesyę, jako prezes deputacyi Rady państwa. Następnie przeczytał Dr Klun w języku niemieckim sprawdzony elaborat obopólnej umowy, poczem Dr Kautz uczynił to samo w języku węgierskim. Obydwa te elaborata przyjęto prawie jednogłośnie; przeciw takowym głosował tylko ze strony deputacyi Rady państwa pan Plener. Ze strony węgierskiej nie był obecnym na posiedzeniu p. Ghyczy.

Po przyjęciu aktów, baron Sennyey w dłuższej kwiecistej mowie wykazał, jak wielką była praca z obu stron i jak szczeremi się powodowano zamiarami dla dobra całego państwa, czego najlepszym dowodem dłuższy przeciąg czasu, jakiego potrzebowano w celu gruntownego załatwienia tej tak ważnej sprawy. Następnie dziękował mowca kardynałowi Rauscherowi za jego energiczne postępowanie. Po przemowie Sennyego kardynał wyraził swe zadowolenie z obopólnej umowy, która ma być silną podstawą potęgi pogodzonych narodów na przyszłość.

W końcu dziękował deputacyom kanclerz baron Beust za ich mozolną lecz wydatną działalność, dodając, że choć nie jest do tego upoważnionym, dziękuje jednak deputacyom za ich trudną a nader ważną czynność w imieniu JCMości.

Protokół z posiedzenia tego podpisali dziś w arcybiskupim pałacu dwaj wyznaczeni w tym celu komisarze.

W ostatnich dniach wypracowano także projekt traktatu cłowego i handlowego w Vöslau dla krajów korony ś. Szczepana i reszty państwa; pracy tej dokonał minister Becke i węgierski sekretarz Fesst.

Królestwo Polskie.

Na mocy rozkazu cesarskiego z d. 11 lipca r. b. pobór rekruta odbędzie się w październiku tego roku i ma być skończony w listopadzie, a to po $5\frac{1}{2}$ ludzi z 1000 dusz, a mianowicie, po 4ch tak jak we wszystkich krajach pod panowaniem Rosyi będących, oraz po $1\frac{1}{2}$ wyłącznie z Królestwa Polskiego, jakoby na rachunek niepobieranego w dawniejszych latach rekruta, a ta nadwyżka już i w poprzednim poborze miejsce miała. W Warszawie pobór rozpocznie się 14go października. Podlegać mu będą urodzeni w latach 1843, 44, 45 i 46, a starozakonni od r. 1844—46. Wszyscy stali mieszkańcy Warszawy czy się znajdują w mieście tem lub gdziekolwiek w kraju albo za granicą, nawet na mocy paszportów, których termin nie upłynął, obowiązani są stawić się osobiście. Spisowi przebywający w Warszawie najmniej od miesiąca, mają stawić się w Warszawie, ci zaś co krócej bawią w Warszawie, mogą się stawić w Warszawie, jeżli o to zaniosą podanie. Kto się nie stawi dobrowolnie, nie uniknie później poboru, lecz nawet obowiązany będzie służyć o jeden rok dłużej, nie będzie mógł otrzymać uwolnienia prawnego i nie podlega losowaniu, lecz wprost wziętym będzie na rachunek przyszłego poboru.

— Z początkiem bieżącego roku szkolnego podwyższono opłaty od uczniów szkół polskich i mieszanych tak męskich jak żeńskich, a tylko opłata od uczniów szkół wyłącznie rosyjskich utrzymaną została w dawnym stopniu. Jest to wędka na ubogich rodziców, by dzieci swe posyłali do szkół rosyjskich. Opłata wynosić będzie w War-

szawie w gimnazyach polskich i mieszanych tudzież w gimnazyum niemieckiem po 30 rubli rocznie; w innych miastach po 20 rubli; w progimnazyach i w szkołach powiatowych w Warszawie 15 rubli, w innych zaś miastach 12 rubli.

O Teatrze krakowskim.

Jeden z siedmiu mędrców Grecyi zapytany, coby mu było najtrudniejsze, a co najłatwiejsze, odpowiedział: najtrudniej poznać siebie samego, a najłatwiej radzić drugim. Doświadczenie codziennie przekonywa o słuszności tego twierdzenia. Stańmy przy łożu chorobą złożonego człowieka; lekarze łamią sobie głowę nad zbadaniem jego niemocy, cały ogrom moralnie nabytej nauki, długoletnie doświadczenie nie starczą często na zaradzenie złemu, ba, częstokroć nawet na odkrycie pierwiastku choroby; — tymczasem pierwszy lepszy z odwiedzających chorego, na zasadzie jakiego takiego pozoru, wskazuje leki niezawodne, najgrawa się z lekarzy, źle wróży o skutku ich usiłowań, a co najdziwniejsza, częstokroć amatorowie ci bez wykształcenia specyalnego i gruntownej znajomości rzeczy, lecz szarlatańską wymową obdarzeni, znajdują łatwowiernych, a co gorsza, powolność na swoje rady, których wypadkiem najczęściej bywa pogorszenie stanu pacyenta. Scena nasza, która należy do najważniejszych pojawów życia umysłowego, była, niedawno jeszcze tym chorym, nad którym radzili, łamiąc sobie głowę ludzie nauki i doświadczenia, ubolewając nad tą łatwowiernością pacyenta idącego za radami empiryków, szarlatanów i głośno-rozmawiających pseudo-amatorów. Świeże jeszcze w pamięci naszej wspomnienia tych czasów, kiedy teatr nasz uważano, z jednej strony jako warsztat mający wyprodukować przedmioty najłatwiejszy pokup znajdujące, jako przedmiot przemysłowego przedsiębiorstwa i spekulacyi; z drugiej, jako pole rozrywki, zmysłowego roztargnienia i socyalnej agitacyi. Ubiegano się za drastycznością, przyciągającą jak najwięcej publiczności. Z desek teatralnych rzucano w piersi publiczności ziarna społecznego rozdwoju i zepsucia, które padając na niwę dostatecznie zkądinąd przygotowaną, zakiełkowało i wydało opłakane owoce zepsutych uczuć, zbałamuconych pojęć i spaczonego smaku estetycznego. Dziwić się też nie można, że pod wpływem tak smutnych zjawisk, scena polska zamiast postępować naprzód, cofnęła się do ostatecznych krańców niedołęstwa i upadku, że zwątpiono poczęści o możebności jej podźwignienia, że publiczność, że tak powiem, zawodami i szkołą zepsucia znarowiona, przestała uczęszczać na przedstawienia, gdzie zbieranina aktorów zniechęconych i zgłodniałych, odgrywała niedbale przed pustemi ławkami sztuki bez pojęcia psychicznego i estetycznego wybrane, obsadzone i oddane.

Był to czas największego upadku sceny polskiej. Był to czas największego powodzenia narzuconej nam sceny niemieckiej, używającej wyłącznie wsparcia ówczesnego rządu i opieki germanizującej biórokracyi, wyzyskując zepsuty smak tej części publiczności, która się za drastycznemi widowiskami niemieckiej zbieraniny ubiegała.

Tak poniżające stanowisko sceny narodowej nie mogło być obojętnem dla publiczności światłej i rdzennie patryotycznej; w jej też łonie, znalazło się kilkunastu mężów zacnych, którzy, przechodząc z bezowocnego pola utyskiwań na pole czynu, złożyli znaczny kapitał na utrzymanie i podźwignienie upadającej sceny krakowskiej, powodując się patryotyczną myślą, aby podnieść scenę do wysokości instytucyi krajowej, instytucyi mającej wydać zdrowe i pokrzepiające owoce. Czując, że od tych, którzy przewodniczyć mają odrodzonej scenie polskiej, zależeć będzie, zrobić przybytek zabawy rozsadnikiem prawdy i sztuki, albo kłamstwa i złego smaku; od nich zająć stanowisko patryotyczne i obywatelskie, naukowe i moralne, idąc za poradą wyższego uczucia estetycznego, wyższych pojęć dobra, prawdy i piękna, albo schlebiając chwilowemu usposobieniu niedojrzałych sądów, mając na względzie tylko oklaski parterowe i dochód z przedstawień, poniżyć stanowisko sceny, odrzeć ją z jej posłannictwa moralnego i cywilizującego i postawić ją na równi z przedsiębiorstwami spekulacyjnemi; czując ile wymaga nie tylko znajomości rzeczy i wyrobionego smaku, ale nadto poświęcenia i zaparcia się siebie zreformowanie sceny wobec wrogich i znarowionych żywiołów, — spółka patryotyczna przystąpiła do wyboru Dyrekcyi z całą rozwagą i roztropnością, na jaką zasługiwało tak ważne i trudne zadanie. Dyrekcya z łona akcyonaryuszów wybrana i składająca się z hr. Adama Skorupki i p. Stanisława Koźmiana dowiodła już, olbrzymiemi rezultatami w przeciągu dwóch lat dokonanemi, że wybór odpowiedział a może i przewyższył oczekiwania akcyonaryuszów i publiczności. Wprawdzie, charakter i wykształcenie dyrektorów dawały niezaprzeczoną rękojmię, że z całą umiejętnością rzeczy, z całem pojęciem i poświęceniem nadadzą przedsiębiorstwu wskazany kierunek; że potrafią z taktem przepłynąć przez niebezpieczne morze spaczonego smaku i wygórowanych wymagań tej części publiczności, której się zdaje, że okazywanie nieukontentowania, systematyczna opozycya lub ciągle wzrastające i zmieniające się wymagania, są dowodem znawstwa a przynajmniej jaskrawym płaszczykiem, pod którym nieznawstwo może się ukrywać i przybierać pozy umiejętnej krytyki. Ale optymizm nawet najbardziej wygórowany nie mógł się spodziewać, aby tyle dokonano w tak krótkim czasie, aby scena krakowska zepchnięta do najniższego stanowiska w kraju, podźwignąć się mogła tak szybko i wysoko; aby we dwa lata po jej zreformowaniu zająć mogła, zdaniem najpoważniejszej krytyki, pierwsze miejsce wśród istniejących scen polskich, tak co do wyboru sztuk do repertoaru zaciągniętych, jak i co do gry artystów, którym, nie tylko publiczność nasza i piśmiennictwo peryodyczne nasze, ale, *mirabile dictu*, nawet prasa niemiecka niezaprzeczoną wyższość talentu i estetycznego ukształcenia przyznała.

Czy tak zadawalniające i chlubne rezultata zawdzięczać należy jedynie gorliwości, umiejętnemu prowadzeniu i wykształconemu smakowi hr. Adama Skorupki i p. Stanisława Koźmiana? Nie zaiste, podobne twiedzenie byłoby zapoznaniem prawdy nacechowanem nieznajomością przedmiotu; żadna Dyrekcya, choćby tak umiejętnie i patryotycznie prowadzona jak dzisiejsza krakowska, nie jest w stanie zdobyć sobie w tak krótkim czasie tak znakomitego stanowiska, jeżeli nie znajdzie poparcia, i że tak powiem, współzawodnictwa w uczęszczającej publiczności.

Publiczności zatem krakowskiej przypisać należy znaczną część zasługi, w dziele odrodzenia i wydoskonalenia sceny polskiej.

Wspierając usiłowania początkującej Dyrekcyi prawdziwem współczuciem i trafnem osądzeniem i środków i celu, publiczność krakowska dała dowód intencyjnej a częstokroć i umiejętnej znajomości sztuki, zachęcając licznem uczęszczaniem i oklaskami postępowe usiłowania Dyrekcyi i artystów, karcąc obojętnością i milczeniem urywkowe usterki nieuniknione przy każdej początkującej instytucyi, dała ona dowód niezwykłego wyrozumienia i taktu. Jeżeli wśród tej patryotycznej i rozważnej harmonii łączącej scenę krakowską z krakowską publicznością, odzywały się czasem fałszywe tony pochodzące z pewnego kółka niedojrzałych poczciwców lub systematycznych malkontentów, to nuty te wydane na rozstrojonych instrumentach społecznych przebrzmiały bez echa, nie obudziwszy nawet zadziwienia i zgrozy. Wyrozumiała bowiem opinia publiczna pojęła na razie, że dziwić się nie można, jeżeli do rozpraw o teatrze każdy jest skory choć do nich nie posiada potrzebnych kwalifikacyj. Wszakże ten przedmiot każdego obchodzi, bo to co teatr przedstawia, sięga do głębi uczuć, wyobrażeń, obyczai, cnót, wad, nałogów i śmieszności naszych, każdy więc widzi się w grze mniejwięcej zprzedmiotowanym i wnosi ztąd, że pretensya jego do ocenienia tego, co na scenie jest przedstawianym, należy do niego *de jure* — i nie ma co powiedzieć. Ocenienie w dobrej wierze uczynione, wartości sztuki, gry aktorów, należy do publiczności, która je aprobuje lub gani, obsypuje oklaskami lub karci obojętnością; a jeżeli to ocenienie nie zawsze jest sprawiedliwe, jeżeli zmysł artystyczno-krytyczny publiczności nie jest powszechnie i zupełnie rozwinięty, to zadaniem sceny jest zmysł ten stopniowo podnieść i zaostrzyć, wykształcić i wydoskonalić, mówiemy, stopniowo, każda bowiem roztropna i byt swój ustalić pragnąca Dyrekcya, rachować się powinna z opinią publiczną do pewnego stopnia, w czem, wyznać musimy, Dyrekcya krakowska złożyła dowody prawdziwego taktu i znajomości powołania.

Powiedzmyż więc, że zasługą publiczności krakowskiej jest niezaprzeczoną, że pojęła stanowisko swoje i stanowisko nader trudne na gruzach początkującej nowej sceny narodowej; że pojęła całą doniosłość wpływu, jaki wywrzeć może i powinna na pomyślny rozwój tej instytucyi narodowej, pojmując razem swoje prawa i obowiązki, jak niemniej granice amatorskiego wpływu w świątyni Melpomeny. Gdy bowiem idzie o estetyczny pogląd na sztukę, o ocenienie celu, do którego dążyć powinna scena, środków, któremi dojść ma do wyższego posłannictwa, to już nie starczy sąd osobisty z wewnętrznych instynktów psychologicznych pochodzący i piętno osobistych usterek lub zalet noszący; tu nawet najtrafniejszy rozsądek wysokie zkądinąd wykształcenie mający, nie zawsze trafną wskaże drogę; tu trzeba specyalnej znajomości rzeczy, wszechstronnego zbadania przedmiotu, smaku wyrobionego nauką i znajomością pierwszych scen europejskich, studyowania publiczności, dla której scena przeznaczona, i doskonałego tejże znawstwa, a przy doświadczeniem nabytej wprawie rozwijania władz duszy i plastyczności scenicznej, wyższego i prawdziwszego pojęcia sztuki i jej posłannictwa.

Że przewodniczący scenie polskiej w Krakowie hr. Skorupka i pan Koźmian posiadają wszechstronne kwalifikacye wrodzonego i ukształceniem nabytego znawstwa, o tem trudnoby było wątpić po wymownych dowodach, jakie w przeciągu dwóch lat złożyli, norganizowawszy w Krakowie, małemi stosunkowo środkami, scenę polską, która zdaniem krytyki polskiej, a nawet i zagranicznej, może śmiało iść w zawody z najpierwszemi scenami europejskiemi.

„Scena krakowska, mówi znakomity pisarz Bolesławita, przechodząc pod zwierzchnictwo hr. Skorupki i pana Koźmiana, tak się podniosła, tyle obudza interesu, tak szczęśliwie ma obsadzone główne role, iż ją dziś ze względu samego życia, jakie objawia, za pierwszą w Polsce uważać można. Przy środkach stosunkowo szczupłych, jakiemi rozporządza, trzeba jej oddać tę sprawiedliwość, że niemal cudów dokazuje. W mieście ani zbyt ludnem, ani nadto zamożnem wzbudzić miłość dla sceny taką, by się nią teatr, choćby z niewielką stratą mógł utrzymać, na to potrzeba niepospolitego talentu i tej iskry żywotnej, która nie każdemu jest daną. Przedsięwzięcie było trudne: cześć tym, co w interesie sztuki i języka narodowego nie ulękli się ciężkiego zadania. Publiczność poczuwszy w tem ognisku zastygłem nowe życie, pospieszyła; miłość dla sceny obudziła się cudownie. Daj tylko Boże, aby to trwać mogło i żeby ci co ofiarę ponoszą, nadal jej nie poskąpili. Teatr krakowski o własnych siłach prawie niepodobna, aby się utrzymał. Nie znamy jego budżetu, ale pewni jesteśmy, że nawet z wycieczkami tak korzystnemi, jak do Poznania (myśl tej podróży równie mu za zasługę poczytać można), teatr sobie sam nie wystarczy. Im powodzenie większe, tem wymagania rosnąć też muszą i naturalnie koszta.... *succès oblige*, ani się opatrzy, jak w kasie deficit się okaże.“

Słowa te pisane były rok temu, kiedy scena krakowska znajdowała się w pierwszym periodzie swego rozwoju. Dzięki Bugu byt jej zdaje się zapewniony; i dzisiaj większa część tego co wówczas było życzeniem, stała się rzeczywistością. Jeżeli mamy wierzyć sprawozdaniom z ostatniej kampanii odbytej w Poznaniu, to scena nasza idąc stopniowo ale nieustannie naprzód, uczyniła nowe i znakomite postępy tak co do liczby i wyboru sztuk umieszczonych w repertoarze, jak i co do gry artystów ogrzanych prawdziwem poczuciem obowiązku i szczytnego powołania. Uwielbienie dla gry p. Rapackiego, pani Modrzejewskiej i pani Hoffmanowej, dochodziło częstokroć do prawdziwego zapału manifestującego się w składkowych ucztach, w mowach biesiadnych, w puharach i bukietach, którémi Wielkopolska publiczność żegnała artystyczne znakonomitości krakowskie. Nie szczędzono również oklasków i pochwał panom Bendzie, Ekerowi, Hennigowi, Ładnowskiemu i Wolskiemu, pani Baranowskiej, Wolskiej, Ekerowej, których wrodzony talent zbliża się do wysokości prawdziwego artyzmu, pod wpływem sumiennych studyów, dobrych rad od krytyki i Dyrekcyi pochodzących, nareszcie ukształcenie, jakie wynika ze znajomości najznakomitszych scen krajowych i zagranicznych, a bez której intuicya wrodzonego talentu, choćby największego, doskonałości osiągnąć nie może. I powiedzmy: że w tem ostatniem tak ważnem, uznanie publiczności, powinno wynagrodzić zasługę Dyrekcyi, która nadliczbowemi benefisami dostarczyła artystom swoim, środków do zużytkowania wakacyj na odwiedzenie niektórych znakomitych scen europejskich jako to w Wiedniu, Berlinie i Paryżu. X.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 września. Dziś przypada stuletnia rocznica kanonizacyi Ś. Jana z Kęt (Kantego) profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego zwłoki spoczywają w kościele Ś. Anny otoczone czterema wielkiéj piękności kolumnami marmurowemi. W budynku Biblioteki uniwersyteckiéj przechowano na dole mieszkanie niegdyś Ś. Jana, w którem rzeźbione jego wyobrażenie w postaci klęczącéj jest świadectwem złego smaku sztuki w zeszłym wieku. W przeciwległéj kaplicy wyjęto obraz tam znajdujący się z powodu przebudowania téj części Biblioteki. Mieszkanie i kaplica utrzymane nadal będą, lubo wrota wchodowe nieco się posuną.

Żałować przychodzi, że na obchód dzisiejszy nie było ogłoszonego programu, jakkolwiek obchód ten jest pamiątką zarówno kościelną jak narodową i uniwersytecką.

— Wczoraj był w całéj Galicyi obchodzony świątecznie dzień Ś. Michała. Dzień ten w Krakowie jako należącym do biskupstwa krakowskiego, bywa dniem powszednim.

— Wczoraj rozpoczął się dwutygodniowy jarmark w Krakowie. Z powodu niedzieli tudzież rozpoczynających się świąt żydowskich, mała tylko liczba kramów była otwartą.

— Wczoraj ostatni w tym roku pociąg spacerowy chodził do Krzeszowic.

— Wczoraj miał kazanie w tutejszym kościele ewangielickim kandydat stanu duchownego X. Cholewa z Cieszyna, ubiegający się o posadę kaznodziei w Krakowie. Mowa iego odznaczała się czystą polszczyzną, powagą i łatwością wysławiania się. Dwaj inni kandydaci będą mieli kazania w połowie i w końcu października.

— W sobotę młody wyrobnik, urlopnik, zakradł się do kościoła Franciszkanów i przytrzymany tam został przez kościelnego, który wszedłszy dostrzegł brak wotów. Brakuje jeszcze sznura korali, które zapewne złodziéj gdzieś rzucił. Przygotował on się już do ucieczki i w tym celu ukręcił kłódkę, która mu boczne wyjście zamykała.

— Wczoraj wieczór w pewnéj szynkowni na ulicy Floryańskiéj, rzeźniczek jeden pchnął drugiego w bok nożem. Rannego umieszczono w szpitalu, sprawca wzięty jest w areszt.

— Na wsparcie powracających z niewoli syberyjskiéj, radca miejski p. Lipiński jako przewodniczący Komitetu wsparcia otrzymał od p. Wincentego Fibicha 40 złp. w srebrze i od p. Heggenbergerowéj 2 złr.

— P. Paweł Słotwiński nadesłał na ręce nasze dwa dukaty w złocie od wychodźców polskich w Serbii zamieszkałych na rzecz dotkniętych powodzią w Galicyi.

— We wtorek dnia 1go października o godzinie $^1/_2$ 10 z rana rozpocznie się dwudniowa rozprawa karna Macieja Kopacza o zbrodnię morderstwa. Kopacz, włościanin z Mokrzysk, mający lat 40, podług oskarżenia zabił w nocy z d. 14 na 15ty października r. z. Józefa Głąbr. Powodem tej zbrodni był spór o stajenkę wartości 10 złr.! Jutrzejszej rozprawie przewodniczy radca Ciechanowski; prokuratoryę zastępuje p. Spławiński. W procesie tym występuje 12 świadków i 2 biegłych w sztuce Dr Przykril i Dr Czernek.

— W tych dniach przeniósł się z zakładem swoim fotograficznym p. Walery Rzewuski do własnego nowo zbudowanego domu na Podwalu na Wesołej. Urządził on tam pracownię fotograficzną nietylko odpowiednio do postępu sztuki swojej, ale oraz z baczeniem na wygodę gości zakład jego odwiedzających. Ponieważ zaś wygoda przybrała teraz rozmiary zbytku, a wytworność stała się jej niezbędnym jakby warunkiem, przeto cały dom jest tak urządzony, aby wymaganiom tym czynił zadosyć. Już sama powierzchowność domu, któremu brakuje tylko zewnętrznego otynkowania, wyróżnia go korzystnie i robi go ozdobą plantacyj w tej stronie miasta. Projekt architektoniczny jest roboty p. Feliksa Księżarskiego budowniczego Akademii. Facyatę zdobić będą cztery karyatydy, których rysunek widzieliśmy. Dwie z nich przedstawiają chemię i optykę, jako umiejętności, którym fotografia byt swój zawdzięcza; dwie drugie, światło i cień, jako właściwe fotografii działacze. Dwa skrajne trójkątne szczyty domu mieścić będą w płaskorzeźbie malarstwo i rzeźbiarstwo, nad środkowem zaś oknem zamieszczona będzie grupa dzieci bawiących się narzędziami fotograficznemi. Wszystkie te godła razem przedstawiają, jakich umiejętności i sztuk fotografia jest dzieckiem i jakie siły natury na nią się składają. Zbyt na pozór wysoka brama wchodowa zmaleje pod balkonem, który nad nią usiędzie, tudzież skoro gzymsy i cokoły podziela jednostajną dziś powierzchnię domu. Przed domem krata osadzona w słupach uwieńczonych wazonami i zajazd przez dwie bramy dają całości charakter pałacowy. Główne drzwi wchodowe mają klamkę wyrobu p. Ziembowskiego bronzownika tutejszego, której guzik przedstawia kamerę fotograficzną, a rękojeść osłonę rzuconą na trójnóg tej kamery, i trzymaną w szponach sokoła. Klamka ta bardzo misternie wyrobiona, zasługuje na uwagę. Modelował ją p. Przebendowski, uczeń szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Przez sień wyłożoną mozaiką, wstępuje się po kilkunastu stopniach całą szerokość sieni zajmujących i oświeconych wielkiem oknem z fotografiami na szkle, do właściwego zakładu. Pierwszy pokój karmazynowy dla przyjmowania gości, ozdobiony jest wielkiem od sufitu do posadzki zwierciadłem i kilkoma portretami tudzież staroświeckim zegarem. Stamtąd przechodzi się przez mały przedsionek do pracowni. Jest to wielka sala podobna do cieplarni, z dachem wspartym na słupach żelaznych i jedną ścianą szklaną, którą można zasuwami zasłaniać w miarę potrzeby światła. Z sali tej jest wyjście na ogród, mogący służyć również w lecie do zdejmowania fotografij. Pracownia po jednéj stronie wyobraża ścianę salonu, która może służyć za tło portretów i grup, po drugiéj zastawiona jest dekoracyami na ten sam cel przeznaczonemi i dającemi się łatwo ustawiać. Pełno tam różnych przyborów i sprzętów, dla urozmaicenia téj niby sceny teatralnéj. Ale obok dekoracyjnych przyborów, jakoto malowanych drzew, tekturowcyh skał, jest tam i naturalna grota kamienna obrosła mchem i paprocią, przed nią sadzawka i wodotrysk, a to dla tych gości co lubią pozować w otoczeniu niby dziką naturą. W ogrodzie również grota kamienna z olbrzymami i sfinxami, sadzawką i wodotryskiem. Po za pracownią urządzona jest gotowalnia, prawdziwy budoar damski, gdzie można się ubrać i przebrać swobodnie. W gotowalni téj jest piec złożony z resztek pieca z komnat zamku królewskiego, piękny zabytek archeologii.

W ciemnicy żółtem oknem słabo oświetlonéj i żółto malowanéj, gdzie się przyrządzają szkła pod obraz tak zwany negatywny, znajdują się rozmaite przyrządy i naczynia tudzież pompa i tak zwany pacierz, po którym szkło spuszcza się do izby, gdzie przenoszą fotografię na papier. Gotowa fotografia wychodzi na wierzch innym pacierzem w czerwonym pokoju urządzonym, w którym gości przyjmują. W pracowni bowiem dolnéj wykonywają się wszystkie inne roboty tak fotograficzne jak introligatorskie. Prócz tego cały zakład opatrzony jest rurami głosowemi, dla porozumiewania się w odległych lokalach.

Poświęciliśmy temu opisowi nieco więcéj miejsca, albowiem pierwszy to w Polsce zakład tego rodzaju opatrzony w to wszystko, co i doskonałość roboty zapewnia i wygodę łączy z ozdobą. Jeżeli dotychczasowe fotografie p. Rzewuskiego mogły się równać z najlepszemi w Europie, to w tym nowym zakładzie swoim, w którym jest niemal panem światła i miejsca, powinny one dojść do takiéj doskonałości, do jakiéj długie doświadczenie i dokładność narzędzi i materyałów doprowadzić sztukę zdołają.

— Znaleźliśmy w *N. fr. Presse* list ze Lwowa, który, jak z początku mniemaliśmy, przypadkowo się tam zabłąkał, będąc przeznaczonym do organu moskiewskiego w Wiedniu wychodzącego pod napisem *Zukunft*. Miałażby *N. fr. Presse* chcieć odbierać chleb owemu małemu dziennikowi? To się nie godzi! Dopiero przyjrzawszy się bliżej owemu listowi, przypomnieliśmy sobie dawnego znajomego, owego *gewährsmanna*, którym się kiedyś *N. fr. Presse* zasłaniała, lecz którego potem, niewdzięcznica, wyrzekła się i zaparła się go w innym liście. Zbijać fałsze i brednie *gewährsmanna*, na nic się nie przyda; bo czytelnik polski nie potrzebuje tego, Niemcy zaś odpowiedzi naszej nie przeczytają. Jako próbka tylko jego sposobu zapatrywania niech posłuży ten ostatni ustęp listu:

„Najświeższe rozporządzenie względem wytrzebienia nauki języka niemieckiego ze szkół ludowych po wsiach, napotyka nieprzewidziane przeszkody, gdyż lud wiejski stanowczo domaga sie utrzymania tej nauki; prawdopodobnie trzeba się będzie znowu uciekać do środków dotykalnych, aby lud naprowadzić.“

Biedne nasze Maćki i Hrehory! gwałtem chcą uczyć się po niemiecku, lecz im hr. Gołuchowski nie pozwala. Gdyby bowiem umieli po niemiecku, mogliby pisywać listy do *N. fr. Presse* o strasznych nadużyciach szlachty i hr. Gołuchowskiego, a wtedy wołanie „lasy i pastwiska!“ mogłoby się w *N. fr. Presse* codziennie powtarzać; dziś pojawia się to tylko raz na miesiąc, jak w niniejszym liście.

— P. Westenholz właściciel kopalń węgla w Dąbrowej w powiecie Chrzanowskim, donosi nam, że w piaskowcu nad węglem kamiennym i łupkiem węglowym podczas zagłębiania nowego szybu, blisko na 120 stóp głębokości znaleziono teraz dobrze zachowaną skamieniałą jaszczurkę, tak jak już dawniej w innych częściach kopalni tej znajdowano skamieniałe drzewa z rodzajów *Calamites*, *Lepidodendron*, *Sigillaria*. Jaszczurkę tę p. Westenholz, wielce zamiłowany w naukach przyrodniczych, umieścił pod szkłem. Nieraz już znajdowano w węglu kamiennym skamieniałości ryb, drzew, paproci, które z kraju naszego odchodziły do obcych gabinetów mineralogicznych, gdy w naszych gabinetach znalazłyby wszelkie skamieniałości należyte pomieszczenie, mogąc młodzieży poświęcającej się naukom, uwidocznić zwierzostan i roślinność zaginionych peryodów. Przy tej sposobności wskazuje się na świeżo wychodzącą mapę geognostyczną wydawaną przez zakład geologiczny w Wiedniu, która posłużyć może za elementarne dzieło do nauk geologii, geognozyi, paleontologii, mineralogii i t. d., a w górnictwie wielce jest pomocną.

— (*W. J.*) W nocy 18go września powstał pożar w Surówkach pod Wieliczką, majętności p. Ignacego Koziorowskiego. Koło 11éj w nocy zapaliły się stodoły dworskie, a w przeciągu kilku godzin cała krescencya tegoroczna wraz z sianem i zabudowaniami gospodarskiemi stały się pastwą płomieni. Budynki mieszkalne nie byłyby ocalały, gdyby nie rychła pomoc włościan miejscowych i energiczne wystąpienie posterunku żandarmeryi ze Gdowa, którym się prawdziwe uznanie należy.

Tem więcéj uderza ten smutny wypadek, ile że pożar powstał przez podpalenie, lubo p. Koziorowski w okolicy powszechnie szanowany i tak od włościan w Surówkach jak i innych styczność z nim mających poważanym jest i lubionym.

Zabudowania wraz z płodami były zabezpieczone w Towarzystwie wzaj. ubezpieczeń w Krakowie na 4,000 złr., a szkoda wynosi do 8,000 złr.

— Sąd krajowy we Lwowie skazał d. 28 września p. Hipolita Stupnickiego jako wydawcę *Dziennika Lwowskiego* za obrazę honoru p. Pawlewicza w tymże dzienniku, na sześć miesięcy aresztu i 100 złr. grzywien. Tenże sąd w tym samym składzie swoim tegoż samego dnia skazał p. Dziedzickiego czyli inaczéj Didyckiego, redaktora *Słowa*, za podburzanie przeciw narodowościom na cztery miesiące ścisłego aresztu i 300 złr. grzywny. Właśnie odbieramy w tym przedmiocie sprawozdanie, które zamieścimy jutro.

— Z *Nowotarskiego* dnia 25 września.

(*M. D.*) Wybory Rady powiatowej w powiecie Nowotarskim dają jeden ze smutnych obrazów stósunków, pojęć i prawa wyborczego w naszym kraju. Wypadek wyborów był niepomyślny, po części na radnych a głównie do Wydziału. (List z Nowego Targu w Nrze 216 *Czasu* inaczej utrzymywał. *Red.*) Powód tego należałoby sobie dopiero wyjaśnić, a leżeć on musi w naturze rzeczy, bo także i o innych wyborach, gdzie takowe niepomyślnie wypadły, pisma publiczne bardzo skąpo się odzywają. (Pisma publiczne mogą tylko donosić o wyborach, ale ocenić ich rezultatu nie są w stanie. *Red.*). Powód tego leży według mnie w tem, że wystąpienie publiczne w sferze niemal domowej, jak to jest w Radzie powiatowej, sprowadza krytyka z pola publicznego mimowolnie na pole osobiste, albo przynajmniej naraża go na ten zarzut; a powtóre, że Rady powiatowe są dziś właściwie dopiero pierwszem istotnem bezpośredniem zetknięciem się wszystkich warstw społecznych, które dotąd trzymane w odosobnieniu i rozdwojeniu, dziś mają powołanie łączyć się z sobą; krytyka więc staje się tu z natury rzeczy lękliwą, aby nie podrażnić, nie poważnić tych, którzy się właśnie łączyć mają; do tego przyczynia się jeszcze panująca obecnie i walką całego stulecia zdobyta i uświęcona zasada równouprawnienia, która jest dziś podstawą wszelkich społecznych urządzeń, i której nieśmiały publicysta dla tego właśnie, że jest ideą teraźniejszego czasu, dotknąć się lęka, chociaż nieraz czuje i widzi, że ona w praktycznem zastósowaniu najczęściej z formalnej tylko strony wzięta, została spaczoną, i staje się nieraz anomalią w praktycznych rezultatach.

Byłem oczywiście i ja pod wpływem tych zapatrywań, bo pomimo niezadowolenia z wyborów Rady powiatowej i Wydziału w Nowym Targu, z głosem moim nie odezwałem się; gdy jednakże wyczytuję w kronice *Czasu* Nr 216 artykuł o tych wyborach, sądzę, że dalsze milczenie byłoby albo przyznaniem pochwały, albo świadectwem, że w powiecie Nowotarskim nie ma już życia ani ducha publicznego.

Dotycznie wyborów na radnych do Rady powiatowej, to o ile się tyczy grupy miast i większych posiadaczy, nie mam nic do zarzucenia, owszem myśl przewodnicząca była tu, aby obrać osoby jak najwięcej inteligentne i zaufanie posiadające; przyjęto też ogólne życzenie, aby obrać do Rady także Naczelników miasteczek Krościenka i Czarnego Dunajca, chociaż takowi do inteligencyi nie należą, jak również, aby obrać jednego Izraelitę, co też uskuteczniono.

Inaczej zaś rzeczy widziano w grupie włościańskiej. Oprócz p. A. Tetmajera, który wyjątkowo szczególne zaufanie włościan całego powiatu pozyskał, i do inteligencyi należy, obrano samych tylko włościan, podobnie jak po większej części w całej Galicyi. Ten brak pojęcia właściwego zadania Rady powiatowej i interesu własnego, ma swoje źródło w tem, że włościanie przy wszelkich organizacyach gminnych zapatrują się zawsze ze stanowiska dawnych stósunków i organizacyi gmin włościańskich, która miała faktycznie najgłówniejsze zadanie i pełnomocnictwo zastępywać procesa między nimi a dworami; kwestya ta, która wyrodziła się pod imieniem „lisy i pasowiska“, jest to owa mara, co wiecznie błądzi między instytucyami naszemi i mąci pojęcia naszego ludu, i z tego też stanowiska przystępuje on zwykle do wszelkich wyborów, a w skutek tego z nieufnością do wszelkiej inteligencyi. Urwać łeb tej hydrze, usunąć na zawsze tę kwestyę, jest wielkiem i naglącem zadaniem Rządu i Sejmu; dopóki bowiem ta kwestya stanowczo zakończoną nie zostanie, wszelka praca narodowa i gminna będzie tylko bezużytecznem tarciem i zużywaniem sił kraju, wstrzymywaniem działania produkcyjnego, a w skutkach stagnacyą kraju i niemocą państwa.

Wybór Wydziału powiatowego cechuje ten sam kierunek. Przed samemi wyborami była narada prywatna; radni z grupy włościańskiej przybyli na nią i wystąpili z przemową: aby się zbliżyć do tego ludu, aby się oprzeć na tym ludzie, w którym jest siła, i aby obrać na prezesa tego, kogo oni sobie życzą, tj. Adolfa Tetmajera. Pan T. w gorących słowach przyjął kandydaturę. Kilku członków z większych posiadłości przemówiło przeciw tej kandydaturze, a mianowicie p. D. przemówił, że jakkolwiek lud ma swoje prawa i siłę fizyczną, to jednakże najczęściej nie ma siły inteligentnej, a przeto i jasnego poznania swojego własnego interesu, że przeto nie zawsze można iść za jego głosem, że on raczej powinien się zasilać radą tych, którzy przez naukę i wykształcenie dostąpili do wyższego poznania rzeczy i znajomości spraw publicznych, — włościanie jednakże pozostali przy swojem żądaniu, a w końcu oświadczyli gotowość do koncesyi w wyborach, byle ich kandydata prezesem obrano.

Wybory Wydziału są znane. Z pełnej Rady wybrano prócz kandydata włościańskiego na prezesa, jeszcze trzech włościan, a tylko na wiceprezesa wybrano kupca p. Laura, który jednakże, acz zacny i powszechnie szanowany obywatel Nowego Targu, jednak zdaniem mojem, bynajmniej kwalifikacyi do takiego stanowiska nie posiada, i sam też wybranym być nie chciał.

Jest jednakże prawdziwą osobliwością, że radni miejscy, z wyjątkiem kilku, na stronę włościan przeszli, i oprócz p. Laura, o którego kandydaturze na wiceprezesa nikt pierwej nie słyszał, w rezultacie samych kandydatów włościańskich przeprowadzili, którzy najmniejszego wykształcenia nie mają; jest również osobliwością, że włościanie, którzy taką gotowość zbliżenia się i wzajemnych koncesyj oświadczyli, jak artykuł w *Czasie* Nr 216 wspomina, byle ich kandydata na prezesa przeprowadzić, po tak świetnie objawionej wzajemności ze strony miast i dopięciu celu, wszystkich kandydatów miejskich ukwalifikowanych pominęli; dalsze badanie tych przyczyn pomijam.

Tak wybrany Wydział będzie więc chromał na brak sił; trzech członków bez wykształcenia zajmować będą krzesła w szczupłem gronie Wydziału i radzić o szkołach, o policyi zdrowia, o polepszeniu gospodarstwa leśnego w powiecie, układać budżet i administrować majątkiem, a nawet z samym tylko prezesem stanowić komplet do uchwał.

— *Ropczyce* 27 września.

(*S.*) Jeszcze o naszej Radzie powiatowej: — że jakkolwiek wczorajsze zgromadzenie było czysto prywatnem, bo jeszcze sankcyą cesarską wybór prezesa nie jest potwierdzonym, przecież, gdy zebranie odniosło nader pocieszający skutek, zespoliło bowiem i przekonało należycie, że wybrani radcy stanu włościańskiego potrafią pojąć rzeczywiste dobro kraju i w bratniej zgodzie zbliżeni pojmują zarówno z nami powołanie swoje obywatelskie, donoszę z przyjemnością, że jedynie ku temu celowi hr. Starzeński na godność prezesa powołany, zaprosił wczoraj do siebie członków całej Rady, a dziękując za zaufanie, w krótkiej i zwięzłej mowie oświadczył, że choć przyciśniony wiekiem, stargane siły chętnie dla wspólnego dobra poświęci, jeżeli jedna wiara bez uprzedzeń z miłością braterską złączy nas razem, że pracując wspólnie dla dobra kraju, który nam zaufał, dobro jedynie wspólne na celu mieć będziemy, a zwracając się do włościan, zrobił nacisk o szanowaniu prawa własności i nadmienił, że każdy prawy obywatel jedynie pracą, oszczędnością powiększa swe mienie, ale pragnąć niegodziwie cudzego nie może; — i że podnosząc waszych dzieci oświatę sprawimy, że dziś jeszcze między wami z braku tylko takowej gdzieniegdzie zakreślająca się niewiara bezpowrotnie zaginie. Zakończył zaś zachętą do oświaty dla wspólnego dobra naszego i dobra kraju. Poczem zawołał: Niech żyje Monarcha! niech żyje Rada powiatowa!

Poczem jeden z włościan odpowiedział: Prawda, że dziś mało oświeceni, jednak jak słońce czyste, z nieskazitelnem sercem i całą wiarą podajemy Wam Panowie dłoń bratnią, a jak w pocie czoła staramy się o chleb powszedni, tak w wiecznej zgodzie dla dobra najukochańszego kraju wspólnie z wami pracować pragniemy... Niech żyje Monarcha! niech żyje Prezes, którego serca nasze jednogłośnie wybrały!

Przy tak pięknym i rozrzewniającym akcie z przykrością wypowiedzieć muszę, że kiedy wszyscy włościanie stanęli, właścicieli posiadłości większych ani połowy nie było. — Mówimy, piszemy o samorządzie, pragniemy gorączkowo dobra naszej małej krainy, a gdy pierwsza ku temu sposobność zabłyśnie, ociągamy się, jakbyśmy zaraz na wstępie lenistwem chlubić się pragnęli.

Prezes w końcu wyraził, że po najwyższem zatwierdzeniu jego godności, zwoła natychmiast Radę do pracy; poczem obecni przy wspólnym stole z staropolską gościnnością przez gospodarza podejmowani byli, a uroczystość tak świetnej zgody toastem „kochajmy się!“ zakończoną została.

— W ciągu dni 28go i 29go września przeciągały chmury, które 29go wieczorem deszcz sprowadziły. Ciepło doszło dnia 28 do + 9°,0 od + 0°,0, następnego do + 11°,4 od 0°,0. Wiatr zachodni 29go dość silny. Barometr spadając ciągle wskazywał dnia

30go września o godzinie 6tej rano 327''',98; termometr zaś + 9°,6 R.

— We wtorek dnia 1go października, Śgo Remigiusza biskupa.

TEATR. Pod dobrą wróżbą rozpoczął się wczorajszego wieczora nowy kurs sceny naszej, która po kilkomiesięcznej przerwie otwartą została. Publiczność widocznie stęskniona próżnią, jaką pod względem uprzyjemnienia chwil wolnych wśród dłuższych już wieczorów przedstawiało miasto, tłumnie zgromadziła się w teatrze, aby znów ujrzeć ulubionych przez siebie artystów, ocenić ich postęp i parę godzin przepędzić wśród zajmującej umysł zabawy. Na wstępie zaraz uderzyło miłe i pożądane dla słuchaczów ulepszenie, zamiast bowiem muzyki, której w zeszłym kursie niejeden zarzut uczynić było można, wyborna orkiestra złożona z członków bandy muzycznej 20go pułku piechoty Księcia Pruskiego, zachwycała publiczność narodowemi po większej części utworami, wynagradzana grzmotem rzęsistych oklasków.

Przedmiot sztuki wybranej na rozpoczęcie nowego repertoaru był niemniej narodowy, rodzimy.— Woń przeszłości płynie, że tak powiemy, z wszystkich jej porów. Osnowa wzięta z epoki, w której obce naleciałości zacierać już poczęły czystość i surowość obyczajów, w jaskrawem świetle stawia ów przełam, po którego jednej stronie razi przemycona z zagranicy lekkość, swawola i bezmyślność, a niewzruszony jak skała charakter dziedziczny i nieskazitelność tem bardziej uderza po drugiej. Takie robi wrażenie obraz dramatyczny w 5ciu aktach przez J. I. Kraszewskiego, nowo przerobiony dla sceny krakowskiej p. n. *Równy Wojewodzie*, który wczoraj po raz pierwszy ujrzeliśmy na scenie tutejszej.

Treść tego obrazu obyczajowego z XVIII wieku stanowi szczera, prawdziwa, głęboka miłość, przeciwstawiona nowożytnej galanteryi i wkradającemu się rozpasaniu obyczajów. Książę Bronisław, młody, bogaty pan otoczony zgrają pochlebców i rezydentów, szukających ze szkodą jego, własnego zysku, po zawiedzionej pierwszej miłości do kuzynki swej Elizy, która wyszła za hrabiego i potem się z nim rozwiodła, puszcza się na wszelkie bezdroża rozkoszy, do jakich bogactwo i urok znakomitości rodu utorować mogą drogę. Hrabina łowi go w swe sidła, lecz życie jej motyle goniące za coraz nowemi kwiatami, wygasiło do szczętu przywiązanie do niej Bronisława. Poznaje on na biesiadzie w swym zamku Annę Kordyszankę, córkę sąsiada, ubogiego szlachcica Jana Kordysza, obożnego, i niewinnością jej ujęty, uczuwa do niej w niezepsutem swem sercu prawdziwą, czystą miłość, odwzajemnianą przez niedoświadczoną lecz pełną zasad moralnych dziewczynę. Gdy stary Kordysz schodzi księcia, klęczącego u nóg Anny, uniesiony słusznem oburzeniem, lży go słowami i zagraża zelżyć czynem, odrzuca ofiarowaną Annie przez Bronisława rękę i Annę wraz z jej ciotką Balicką wysyła nazajutrz na Ukrainę. Tymczasem majątek księcia nagłą zagrożony ruiną; opuszczają go pasożyci, i w końcu Bronisław zrospaczony chce sobie życie odebrać. Powstrzymuje go w tym szalonym zamiarze dawny jego pokojowiec, a później przyjaciel od serca Adam Sierociński, przedstawia mu, że człowieka honoru inne czekają obowiązki na ziemi niż samo marne użycie, obowiązki dla ojczyzny, i skłania go, że wraz z nim udaje się na Kresy. Tam Bronisław walecznością swą zyskuje rangę i zbiera laury, a powszechnie uznanym statkiem i zacnością, miłość i poważanie przełożonych. Obożny tymczasem odziedziczywszy po krewnym swym milionową fortunę, przenosi się do dóbr swych w pobliżu miejsca, gdzie Bronisław stoi załogą, i widząc niegasnącą miłość swej córki do niego i jej smutek ciągły, sam wyszukuje zięcia, i dowiedziawszy się od jenerała Kościuszki o jego wzorowem prowadzeniu się, ofiaruje mu rękę Anny. Bronisław ubogi, pomimo całej swej miłości do Anny, odrzuca ofiarę, lecz dochodzi go wiadomość że stryj jego bezdzietny umarł i ogromną zostawił mu spuściznę. Wtedy wszelkie już usuwają się przeszkody i dwa serca kochające łączą się dozgonnie.

Oto jest mniej więcej krótka treść dość długiej komedyi, której osią są ciągłe miłostki i miłość. Jako obraz swego czasu kopijuje ona zbyt wiernie chwilowy realizm, na szczęście dziś pod wpływem cywilizacyi i uobyczajenia przebrzmiały. Dla uszu jednak dzisiejszych wyrazy użyte na scenie: „durniu, błaźnie“ niezbyt brzmią harmonijnie, a wykrzyk księcia rozbrajającego bijącą się służbę swą: „a do budy!“ zawsze i wtedy nawet, wydawałby się trywialnym z ust człowieka wykształconego. Scena, gdzie ubogi szlachcic daje wielkiemu panu zbyt ostrą lekcyą, grożącą się posunąć do obelgi czynnej, lekcyą, której mniemany winowajca słucha z pokorą żaka lękającego się rózgi, zdaje się nieco tchnąć przesadą: wiadomo bowiem na czem się ograniczała owa równość wobec przewagi dostatków, niezapominająca względów uszanowania, w oczach naszych, może zbyt poniżających. Sceny, w których występuje pijana szlachta, niezwiązane ściśle z całością, nie są ani piękną, ani potrzebną częścią obrazu, równie jak ów plagiat Domejki i Dowejki, i o ile nam się zdaje, łatwo mogłyby być opuszczonemi, na czemby całość zyskała, która w ogóle podniesiona dobrą grą, budziła zajęcie stroną swą narodową. Piękne, świeżo sporządzone ubiory przyczyniały się do świetności przedstawienia.

W grze artystów widzieliśmy u jednych utrzymanie się na tej wyżynie, na jaką ich talent i usilność w kształceniu się wyniosły, u drugich postęp, nabyty ze znakomitych wzorów, jakie mieli sposobność studyować na najpierwszych scenach. PP. Modrzejewska i Hoffmanowa, p. Rapacki, a mianowicie ostatni, długo trwającemi przyjęty oklaskami, są zawsze miłym i pożądanym pojawem na scenie, i jakiekolwiek odgrywają role, umieją w nie wlać tyle życia, ciepła i prawdy, że rzecby można, iż nie grają, lecz tworzą role. Dodać należy, iż w wczorajszem rozebraniu ról przypadł im dział, w którym wrodzony talent w całym blasku mógł zajaśnieć. Do liczby wspomnionych artystów sumiennie dziś policzyć możemy p. Bendę, który pracą i wytrwałością sięgnął dalej, niż wróżyć było można, i z prawdziwą przyjemnością zapisujemy, że podróż jego artystyczna nie była bezowocną. Naturalność, pierwszy warunek sztuki, znajdowała w nim zaszczytne uosobienie; pragniemy, aby idąc tą drogą dorównał wzorom. Gra p. Ekerowej odznaczała się w ogóle prawdą, wyjąwszy może zbyt częstych ukłonów w roli potulnej cioci, zakrawających nieco na przesadę, od której i p. Hennig niebył wolnym w roli Polańca, zbyt wpadając w wrodzoną sobie komikę. Większe role mieli jeszcze p. Eker i p. Ładnowski syn, inne mało, jakeśmy wyżej powiedzieli, potrzebne były do całości. Z żywiołami, jakie scena tutejsza posiada, gdyby jeszcze osiągnąć można ogólną równość gry w przedstawianych sztukach, stanąćby mogła niezaprzeczenie obok najpierwszych.

W końcu stając się organem powszechnego życzenia, nadmienimy, że zapowiadanie z góry tygodniowego przynajmniej repertoaru, jak to gdzie indziej jest w używaniu, byłoby ze strony Dyrekcyi pożądaną przysługą dla publiczności, mianowicie zamiejscowej, któraby miała czas przybyć na przedstawienie upodobanej sztuki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

SPRAWOZDANIE.

z posiedzenia Izby handlowo-przemysłowo-krakowskiej, odbytego w dniu 25 września r. b. pod przewodnictwem Wice-Prezesa T. Baranowskiego.

Obecni członkowie: Aleksandrowicz, Bartl, Gumplowicz, John, Mendelsburg, L. Feintuch. Komisarz rządowy: P. L. Płaziński. Ref. Sekr. Dr Weigel.

1) Po odczytaniu i przyjęciu protokółu ostatniego posiedzenia rozbierano memoryał centralnej filii towarzystwa austro-zamorskiego wywozu zapałek, w Krakowie zawiązanej; a po zbadaniu warunków pomyślnej dla tego zakładu przyszłości uchwalono na wniosek członka A. Mendelsburga poprzeć rzeczone przedsiębiorstwo odezwą do stanu handlowego i przemysłowego; zwłaszcza że towarzystwo to pierwszą filię swoją właśnie w Krakowie zawiązało, że generalne zgromadzenie akcyonaryuszów tu się odbywać będzie i że w ogóle nie tylko punkt ciążenia całego przedsiębiorstwa do Galicyi przeniesiono, ale nadto powiedzenie się tego przedsiębiorstwa ma być zadatkiem dźwignienia kilku innych gałęzi przemysłu krajowego; do których się towarzystwo na przyszłość sposobi.

2) Reskrypt ministerstwa wojny o podziale monarchii na 8 okręgów umundurowania armii i o nowem urządzeniu dostaw wojskowych z przydzieleniem Krakowa i Galicyi zachodniéj do okręgu umundurowania w Bernie, nastręczył sekretarzowi biura sposobność do wykazania niedogodności w dotychczasowem postępowaniu przy ogłaszaniu licytacyi na przedsiębiorstwa podobne i pokrzywdzeń, jakich kraj doznaje; jeżeli ogłoszenia nie dość wcześnie nadesłane zostają lub też jeżeli przedsiębiorcy z innych prowincyi skutecznemu ubieganiu się tutejszokrajowców przeszkodzić umieją. Dr Weigel wnosi więc, aby do Wydziału krajowego również jak do c. k. ministerstwa handlu i wojny stósowne poczyniono przedstawienie: iżby Galicya w dostawach umundurowania dla wojska o tyle równy udział przyznany sobie miała, o ile dostarcza rekruta do składu armii całego państwa; słowem: aby dostarczając ludzi pod miarę, w tym samym stosunku miała prawo do dostawy umundurowania i do zarobku, którym się dzielą dziś przeważnie inne prowincye państwa. Naga wolność ubiegania się o podobne dostawy nie przynosi krajowi jeszcze żadnej korzyści; łatwą bowiem jest rzeczą zbyć się konkurencyi tutejszo-krajowej pod różnemi pozorami; handel zaś i przemysł nasz pod tym względem póty się dźwignąć nie może; póki innym prowincyom służy niejako monopol dostarczania pewnych potrzeb dle wojska. Zarzut, iż Galicya nie produkuje wszystkich artykułów do umundurowania potrzebnych, nie stanowi ważnej przeszkody; postara się ona bowiem o sprowadzenie tego co jej na razie niedostaje, byle sobie tylko miała przyznaną dostawę; ożywi się zaś tem już sam handel krajowy, a pewność odbytu wywoła w końcu i dźwignienie się tych fabryk w kraju; na których nam dotąd zbywa. Słusznem nadto jest żądanie, aby profesyonistom i przemysłowcom w kraju dano zarobek; zubożenie bowiem jest powszechne, a zarobek mały lub żaden; gdy tymczasem szewcy i krawcy nasi podołaliby snadnie obuwiu i ubiorom pułków galicyjskich; byle wcześnie zawiadomieni o tem byli; jak podoła Biała i inne, fabryki (stanąć mogące,) wyrobom sukna tudzież innych artykułów doliwerunków wojskowych potrzebnych. Zwinięcie komisyi mundurunkowych i położony w nowej ustawie warunek, iż każdy przedsiębiorca winien będzie odstawić liwerunek na miejsce pszeznaczenia do właściwego oddziału lub pułku, zapobiega z góry obawom, jakoby wniosek powyższy nie łatwo był wykonalny; skoro pułka galicyjskie najczęściej nie w kraju konsystują. Atoli chodzi li o to, aby kraj tyle mundurów, bielizny lub runsztunków dostarczyć, a przeto i zarobić na nich miał prawo; ile ludzi i koni do ogólnego kontyngensu oddaje; a dostawione dla obcych pułków potrzeby, wedle bliższego położenia garnizonu tychże w kraju naszym mielibyśmy sobie zaliczone na rachunek potrzeb wojskowych, któreby inna prowincya dostarczała dla pułków naszych, tamże konsystujących. Zgoła, gdy w nowym ustroju państwa każda prowincya rachować się musi z tem ile długu publicznego i ile podatków na się przyjmie i przyjąć jest w stanie, każda też prowincya starać się musi o równą możność zarobkowania i zarobku dla swoich; a słuszną jest rzeczą: aby profesyoniści kraju, najuboższego w monarchii, mieli zatrudnienie i zarobek z ludzi i na ludziach, których kraj dostarcza; a po których mu często — "absque ira“ — nie wiele więcej dostaje się w udziale, nad garść włosów spadłych pod miarą — z ostrzyżonego rekruta! Głoszenie zasady „równego prawa dla wszystkich“; znajduje słuszne zastósowanie i w domaganiu się o równy zarobek dla wszystkich; równe ponosząc ciężary, dzielmy się bowiem również i w zyski. Ze dotychczasowy procent udziału Galicyi w dostawach wojskowych stosunkowi słuszności względem kraju naszego bynajmniej nie odpowiadał; nad tem rozwodzić się byłoby zbytecznem; to też wniosek powyższy pragnie zrównoważyć prawa z obowiązkami na kraju ciążącemi; a dobra wola udowodni, że jest żywotny i wykonalny.

W dyskusyi nad tym przedmiotem p. L. Feintuch przyświadcza wprawdzie trafnym i słusznym uwagom wniosku, pragnąłby jednak przedmiot ten mieć odesłany do komitetu „ad hoc“ zawiązać się mającego; czemu się członek A. Mendelsburg sprzeciwia, rzecz bowiem jasno jest wyłuszczona, a rozchodzi się tylko o to; aby rządowi podać oraz dostępny sposób wykonania wniosku, z którym się mowca w zasadzie zgadza, co do przeprowadzenia zaś mniema; aby krajowi zostawiono dostawę z wolnej ręki po tej samej cenie jak jej się inne prowincye podejmują; a Izby handlowe w kraju postarałyby się o spółki, które się z dostawy z zadowoleniem wywiążą. Członek A. Gumplowicz obawia się ambarasu dla kraju, gdyby nań jako obowiązek włożono dostawę potrzeb dla pułków krajowych, lubo z myślą wniosku chętnieby się zgodził; wnioskodawca zaś nie znajduje w tem ważnej trudności; gdyż płótna, haliny i sukna, jako głównych czynników, kraj dość produkuje; a produkowałby w miarę potrzeby i więcej; gdy tymczasem niedobór lub inne potrzeby sprowadzonoby w handlu; co najważniejsza zaś zarobek nie uszedłby krajowi. Rząd nie będzie przeciwny temu, aby się kraj podjął dostawy, byle się zastósowano do prób i wzorów przepisanych, a spółki lub kongregacye rozebrałyby dostawę między siebie, na której czele stanęliby zamożni przedsiębiorcy w kraju. Przewodniczący również przemawia za wnioskiem; a członek J. A. John przytacza, że przez wzgląd na potrzebę zarobku dla tylu rękodzielników z każdym dniem bardziej podupadających, miał również zamiar postawienia wniosku, aby rząd ułatwił tymże udziału w zarobkach z dostaw wojskowych. Po czem poprawka co do wysadzenia komitetu, jako niepoparta upada; wniosek zaś jednomyślnie przyjęty zostaje z zaproszeniem wnioskodawcy aby wypracowanie szczegółowe na przyszłem posiedzeniu odczytał.

3) Podanie kupców i płócienników z Błażowej, aby miasto odległego o 5 mil powiatu sądowego w Strzyżowie, z sprawami swemi do sądu w Tyczynie o milę tylko odległego przydzieleni zostali, lub też w Błażowej sąd miejscowy ustanowiony mieć mogli; uchwalono poprzeć usilnie u Wydziału krajowego i u ministerstwa sprawiedliwości.

4) Na zapytanie c. k. ministerstwa skarbu, czy dodatkowo do ustawy probierczej wyroby złote 8-karatowe jako 5ty numer próby dozwolone być mogą, uchwalono po wysłuchaniu kongregacyi złotniczej odpowiedzieć dodatnie, byle takie wyroby na połysk szlifowane nie zaś lepszym złotem dla złudzenia kupujących galwanicznie pozłacane były; następnie uwzględniono równocześne przedstawienie kongregacyi złotniczej, aby im resztki srebra i złota przy odpalaniu próby w urzędzie probierczym pozostające oddrwane, również na żądanie nawet mniejsze ilości cienkiego złota i srebra nad $^1/_2$ funt. i 2 funt. sprzedawane były, a w końcu aby zamiana pośledniejszych gatunków na lepsze za dopłatą miejsce mieć mogła. Prośby te poparto u c. k. ministerstwa skarbu jako słuszne i usprawiedliwione rzeczywistą potrzebą złotników.

5) Statut kongregacyi garbarskiej w Żywcu jako zgodny z wzorem przez Izbę wypracowanym zwrócono po przejrzeniu c. k. namiestnictwu krajowemu do tymczasowego zatwierdźenia, nim nowa ustawa o stowarzyszeniach i kongregacyach przemysłowych nie wyjdzie.

6) Skutkiem zapytania Izby handlowej z Berna co do zmniejszenia 7 walnych targów tamże, uchwalono wezwać najprzód znaczniejszych kupców tutejszych na te targi uczęszczających i zapytać ich o zdanie co do każdej z pojedyńcza kwestyi przez Izbę tameczną postawionej. Do rzeczonej komisyi fachowej zaproszono z grona Izby pp. Gumplowicza i Mendelsburga.

7) Prośbę S. Rapaporta z Frysztaku o wyjaśnienie, czy mu jako upoważnionemu do hurtowniczego handlu wódką kupcowi, wolno sprzedawać takową w mniejszej ilości niż wiadro austryackie; a w przeciwnym razie aby wyjednano zmianę ustaw propinacyjnych, dlań uciążliwych, w kierunku proszącemu dogodnem, po wyjaśnieniu ze strony komisarza rządowego uchylono z pouczeniem proszącego, iż o konsens do sprzedawania słodzonych trunków osobno starać się musi, że zaś wódki propinacyjnej sprzedawać mu nie wolno, gdyż handel hurtowny wedle rozporządzenia gubernialnego z r. 1846 nie w mniejszej ilości, jak wyżej, dozwolony został.

8) Na asesora przy sądzie handlowym w Tarnowie uchwalono przedstawić w miejsce B. Glasscheiba protokółowanego współwłaściciela młyna parowego, p. Henryka Szancera w Tarnowie.

9) Celem poparcia wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych protokółowanej firmy p. Fr. Trzecieskiego w Krakowie, uchwalono na wniosek sekretarza zaprosić zamiejscowych członków Izby w Rzeszowie, Tarnowie i Sączu do gorliwego przyczynienia się, aby chwalebnemu przedsiębiorstwu nakładcy, z niemałem poświęceniem działającego, zaproszeniem do licznego udziału w kołach swoich zasłużenie w pomoc przyjść chcieli.

10) W końcu załatwiono wewnętrzne czynności Izby, odczytano okólniki i zawiadomienia bieżące i na tem posiedzenie zamknięto.

Kolej Kijowsko-Odeska,

bliską jest ukończenia. Od Bohopola na jesień będzie w ruchu; teraz idzie od Baity do Odessy. Dalej kolej pójdzie pod Berdyczów, z którym połączy się siecią boczną. Od Winnicy już przyspieszają nową sieboczną na Brahitów, Międzyrów, Wołkowińce, o dwie mile od Baru, Deraźnię, gdzie będzie dworzec, Proćkirów, aż do Wołoczysk nad Zbruczem, t. j. do kolei Galicyjskiej.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Sztuttgart 27 września w nocy. Zgromadzenie krajowe stronnictwa niemieckiego uchwaliło jednogłośnie: Zgromadzenie oświadcza przystępując do uchwał zgromadzenia południowo niemieckiego w Sztuttgarcie d. 4 sierpnia zapadłych: 1) Wejście do Związku północno-niemieckiego jest jedynym możebnym, pożądanym środkiem politycznego zjednoczenia Niemiec. Traktaty odporne i zaczepne z Prusami, zjednoczenie cłowe i handlowe, jakkolwiek nie czynią jeszcze celowi temu zadosyć, zapewniają jednakże w przypadku wojny tudzież na polu ekonomicznem złączenie narodowe Północy z Południem. Oczekujemy po naszéj reprezentacyi sejmowéj bezwarunkowego zatwierdzenia tych traktatów. Odrzucenie traktatu związku cłowego nietylko zatamowałoby rozwój w kraju i w całych Niemczech, jakiego się spodziewać należy z dawno wyglądanéj reformy związku cłowego, lecz oraz naruszyłoby zdobytą z trudem podstawę życia handlowego i przemysłowego. Odrzucenie przymierza odpornego i zaczepnego odjęłoby napowrót zagranicznym przeciwnikom naszéj sprawy narodowéj przekonanie, że w razie najścia na terytoryum niemieckie, napotkaliby łączny opór ze strony narodu niemieckiego. 2) Związek północny nie jest wcale przeszkodą wolnomyślnego rozwijania się poszczególnych konstytucyj, owszem zniesienie Rady związkowéj otworzyło i naszemu krajowi wolne pole dla dawno przyobiecanéj reformy konstytucyi, a szczególnie dla prawa wyborów powszechnych i bezpośrednich. 3) Wprawdzie znacznie powiększony dług publiczny na koleje żelazne, koszta wojny z roku zeszłego i nowa organizacya wojska wymagają odpowiedniego podwyższenia wydatków państwa, ale niestosownem jest tę powiększoną potrzebę pokryć po prostu dodatkiem do dotychczasowych podatków, najmniéj zaś do podatków niestałych, lecz owszem należy jak najpilniéj przedsiębrać obok oszczędności, radykalną reformę opodatkowania.

Paryż 28 września. *Monitor wieczorny* nadmienia o pogłosce, jakoby rząd włoski zwołać chciał niebawem parlament, aby uzyskać potwierdzenie swojego postępowania pod względem przedsiębiorstwa Garibaldego. — Królowa Krystyna jedzie jutro do Madrytu; podróż ta nie ma żadnego celu politycznego. Pogłoska o odwołaniu posła hiszpańskiego w Paryżu p. Mon, zaprzeczoną jest w Madrycie.

Florencya 28 września. *Gazz. ufficiale* donosi, że Garibaldi wyraził życzenie powrócenia na Kaprerę. Rząd uznał ten zamiar za zgodny ze swoim, i zaraz na takowy przystał; Garibaldi odpłynął wczoraj z Genui na okręcie rządowym.

Londyn 27 września. Parowiec „Douro“ przywiózł 109 żołnierzy wojska Cesarza Maksymiliana.— W Chili zmniejszyły się obawy nowéj wojny z Hiszpanią.—Kongres przyjął projekt ustawy względem mianowania w Mexyku posła wyższego stopnia. Narady nad reformą konstytucyi odbywają się. Minister wojny przedłożył przedstawienie względem umocnienia warowni dokoła Valparaiso. Armia postawioną będzie na stopę pokojową. — W Peru odkryto nowy spisek, mający na myśli zamordowanie jenerała Prado. Na tajnem posiedzeniu kongresu minister spraw zagranicznych oświadczył, że ma powód do mniemania, iż Hiszpania nie ponowi kroków wojennych. Bagota i Moquera trzymani są jeszcze w więzieniu.

Londyn 28go września. Ostatnim parowcem z Indyj zachodnich przybył z Mexyku pułkownik Bodenbach i czterech innych oficerów austryackich.

Bruksella 28 września. Sprawozdanie komisyi reorganizacyi wojska proponuje, aby naznaczyć stałą cyfrę wojska na 100,000, znieść zastępstwo i wykupno, a na przypadek wojny utworzyć rezerwę z 30,000 gwardyi narodowej.

Haga 28go września. Wiadomość dzienników francuskich i niemieckich o układach tyczących się utworzenia grupy państw neutralnych między Holandyą, Belgią i Luxemburgiem, naznaczoną jest ze strony świadomej rzeczy za bezzasadną.

Madryt 27 września. *Impartial* mniema, że Kortezy zbiorą się 1go listopada.

Konstantynopol 27 września. Rada ministrów nadała spółce belgijskiéj, któréj reprezentantem jest Vandernelot, przywiléj na budowę kolei żelaznych z Konstantynopola do Adryanopola i Belgradu, z Enos do Warny i z Saloniki do Nissy, zaręczywszy 7% dochodu.

Konstantynopol 28 września. Rozeszła się pogłoska o ustąpieniu gabinetu. Mustafa Fazil pasza ma zostać wielkim wezyrem; dotychczas jednak nic nie masz pewnego.— Dziś wieczór odpływa stąd do Kandyi komisya mająca zbadać życzenia Kandyotów. Ze strony tureckiéj należą do niéj wielki wezyr, tudzież Kabuli effendi i Riza pasza, ze strony zaś chrześcian Kara Teodori, Atossides i Sawas.

Wiadomości francuskie ograniczają się na podaniu różnych prowincyonalnych dzienników o wielkich przygotowaniach zbrojnych. Pogłoski o zmianie gabinetu nie ustają, lecz inna ich teraz cecha. Mówią bowiem, że Francyaj dostanie kanclerza, którym będzie Rouher, a ministrem spraw zagranicznych Latour d'Auvergne, którego program zasadzałby się na uznaniu wypadków zaszłych w Niemczech. Margr. Moustier miał rozesłać do dworów niemieckich okólnik jakoby w odpowiedzi na znany okólnik Bismarka z d. 7go b. m., w którym rozbiera spokojnie obecną sytuacyę i oświadcza, że spodziewa się, iż Prusy nic nie przedsięwezmą, coby sprowadziło przekroczenie granic Związku północno-niemieckiego, naznaczonych pokojem praźskim.

Tu i owdzie powstałe demonstracye lub zamieszki z powodu aresztowania Garibaldego uciszyły się; natomiast dzienniki opozycyjne przysposabiają burzę na głowę gabinetu Rattazzego na przyszłem zebraniu parlamentu, z powodu, że Garibaldi będąc posłem, jest nietykalnym; wszelako ustawa dotycząca robi wyjątek pod względem przytrzymania na gorącym uczynku, a taki był właśnie przypadek, kiedy Garibaldego uwięziono. Zanim jednak sprawa przyjdzie przed parlament, wyprawa została zwichniętą a Garibaldi wrócił na Kaprerę.

Parlament północno - niemiecki zajmował się budżetem Związku. Przedewszystkiem przedmiotem rozpraw był etat kanclerza. Prezydent Delbrück wykazał czynności kanclerza, a temi są: poczty, telegrafy, konsulaty, sprawy handlowo-polityczne, nadzór ceł i podatków. To ogólnikowe przedstawienie nie zadowolniło reprezentantów krajów niepruskich, którzy nieumieli odróżnić, co należy do administracyi własnych ich rządów, a co do atrybucyj kanclerza. Hr. Bismark stanął w obronie swojego urzędu i wytłomaczył, że odpowiedzialnym jest z kanclerstwa tak jak z ministerstwa, gdyż wszystkie przedmioty, zanim przyjdą pod radę związkową, są wprzódy rozbierane w ministerstwie pruskiem. Kanclerz uznał się także odpowiedzialnym w rzeczach militarnych i morskich. Ani razu jednak nie nadmienił hr. Bismark, iż odpowiedzialnym jest nie przed parlamentem lecz przed królem pruskim. Izba uchwaliła etat kanclerza.

W. Abendpost zaprzecza ponownie, aby memoryał turecki o rozmowie Cara z Fuadem paszą w Liwadyi doszedł rządu austryackiego w jakiejbądź formie. Mimo bowiem pierwotnego zaprzeczenia ze strony tego organu austryackiego, utrzymuje się wiara w prawdziwość tej rozmowy. *W. Abendpost* nie potrzebowałaby powtórnie zaprzeczać, gdyby się była pierwszy raz ograniczyła na oświadczeniu, że gabinet wiedeński memoryału tego nie miał sobie udzielonego. Ale poszła ona za daleko, bo poparła zaprzeczenie *Journal de St. Petersbourg*, jak gdyby mogła wiedzieć, że rozmowy nie było, i jak gdyby do niej należało zaprzeczać temu, co rząd rosyjski pragnie, aby było zaprzeczone. Mimo atoli tego ponownego zaprzeczenia, *N. fr. Presse* obstaje przy prawdzie twierdzeń swoich — że rozmowa taka jak była opowiedzianą, odbyła się w Liwadii, chociaż może o niej rząd austryacki nie otrzymał urzędowego sprawozdania.

Dzienniki rządowe madryckie zaprzeczają pogłosce o odwołaniu floty hiszpańskiej z morza południowego. Tak więc nie mà jeszcze widoków skończenia wojny między Hiszpanią a Chili i Peruwią.

Z Nowego Jorku nadeszły wiadomości z d. 18go września pocztą parową, że prezydent Johnson odwołał rozkaz Griffina, który usunął sędziów najwyższego sądu w Texas.

Z Vera Cruz miano z 13go września tą samą drogą wiadomość, że Juarez przyjmował jak najuprzejmiej wiceadmirała austryackiego Tegetthoffa i że wyda zwłoki Cesarza Maksymiliana. Kandydatami na prezydenta Mexyku są Juarez, Escobedo i Porfirio Diaz.

Inne wiadomości mówią, że admirał Tegetthoff odpłynął do Hawanny i tam czeka na pełnomocnictwo ze strony rządu austryackiego względem uznania Juareza, jako warunku otrzymania zwłok Cesarza.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Berlin 29 września. Wydział nieustający stowarzyszenia narodowego postanowił na najbliższem zebraniu walnem stowarzyszenia wnieść rozwiązanie jego i postawić na porządku dziennym pytanie względem przeznaczenia majątku stowarzyszenia.

Stuttgart 29 września. Liczne zgromadzenie krajowe stronnictwa ludu postanowiło odrzucić traktaty z Prusami zawarte (Izbie przedłożone, *Red.*), orzec wotum nieufności dla ministra Varnbühlera, odrzucić ustawę o służbie wojskowej, oświadczyło się przeciw podwyższeniu podatków i żądało zwołania zgromadzenia ustawodawczego (rezolucye te są protestacyą przeciw uchwałom innego zgromadzenia, Prusom przyjaznego; patrz wyżej „Stuttgart“. *Red.*).

Bukarest 29 września. Jan Bratiano wyjechał wczoraj śpiesznie do Paryża w tajnej misyi wysłany przez księcia Karola.

Kursa. Wiedeń 30 września godzina 2 po połnd. Metaliki 55.40. — Pożyczka narodowa 65.35.— Losy z roku 1860 82·10.— Akcye banku 683.— Akcye kred. 178·— Londyn 124.30. — Srebro 122·25.— Dukat 5·94$^5/_{10}$.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 30 wrześ.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	398	388
Ruble ros. za 100 rsr.	172½	167½
Talary prs. za 100 tal.	186	181
Bankn. pr. za 150 złr.	83	81
Srebro nowe austr.	122½	120½
Dukat ważny. . . .	6 —	5 85
Napoleon d'or . . .	10 5	9 85
Półimperyały rosyjs.	10 20	10 —
Listy galic. nowe z k.	81	80
— — stare „	85	84
Oblig. indem. „	68	66
Ak.k.g. bez k. i dyw	213	208
„ L.-Cz. z całą wpł.	174	169
Wiedeń 27 wrze.		
5% Metaliki na w. a.	51 30	51 10
— Pożyczka narod.	65 40	65 20
— Metaliki na m. k.	55 70	55 50
— Obl. ind. niż. Aus	89 —	88 —
— — czeskie	90 50	89 50
— — węgiers.	68 75	68 —
— — chor. i b.	69	68 —
— — galicyjs.	65 25	64 50

	żądają	płacą
— — bukow.	64 50	64 —
— — siedmgr	64 50	63 75
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow	92 40	92 20
„% Galicyjskie. . .	— —	79 —
5½% Węgiersk. los.	90 50	90 —
5% Boden Cr. austr.	105 50	104 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	37 —	136 50
— — — 1854	71 50	71 —
— — — 1860	81 90	81 70
— — — 1864	73 —	72 80
— Como-Rente.	20 —	19 50
— Kredytowe	127 —	126 50
— żegl. par. na D	86 75	85 75
— Ks. Esterhazy	102	100 —
— Księcia Salm.	29 50	29 —
— — Palfy .	22 50	21 50
Losy ks. Klary .	25 —	24 —
— hr. St. Genois .	23 50	23 —
— miasta Budy .	24 —	23 —
ks. Windischgr	18	17 —
- hr. Waldstein .	19 50	18 50
- hr. Keglevich .	12 50	12 —
- Rudolfa. . . .	12 50	12
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	684 —	682

	żądają	płacą
Zakładu kredytow.	177 60	177 40
Żeglugi par. na Dunaju	480 —	478 —
Kolei półn. Ferdynan.	— —	— —
— rządowéj fr.-a .	235 —	234 80
— zachodniéj c. El.	139 —	138 —
— Pardubickiéj .	121 50	121 —
— południowéj .	183 75	183 25
— Galicyjskiéj . .	210 75	210 25
— Czerniow .	172 50	171 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. m.	— —	100 —
„ (sr. fr). 100 fl. w. a.	94 —	93 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 —	89 50
Kol. Rząd. fr. 500 St.		
— — — za Szt.	121 50	121 —
„ „ „ Emis 1867 „	116 25	115 75
Kol. połud. 500 St. „	106 50	106 —
„ Bons 6% 1875-1876.	221 —	220 50
Kol. półn. Ces. Ferd.		
— — za 100 fl. k. m.	95 —	94 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	91 —	90 50
„ „ w sreb. 5% „ „ „	105 50	105 —
Kol. Głog. za 100 fl km.	75 —	70 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. (w srebrze)		
— — za 100 fl. w. a.	94 —	93 50
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	79 —	78 —

	żądają	płacą
— — (w sr.) „ „	89 —	88 50
Kol. Gal. Kar. Lud. po		
300 fl. a. w. (w srebrze		
— — 5% za 100 fl.)	98 75	98 25
„ „ „ Emisya II.	94 75	94 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	84 59	84 —
„ „ „ Emisya 1867.	85 50	86 —
„ Grac-Köfl. za 100 fl.		
— (w sr. 4½% za fl. 100	78 —	76 -
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	71 50	81 —
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100„	92 50	92 -
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	97 —	95 —
Austr. Llyod za fl. 100		
— — — — m. k.	93 —	92 -
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	88 50	88 —
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	17 —
— pół korony .	— —	—
— dukat na wagę	5 95	5 95
— — obrączk.	5 94	5 93
Złoto *al marco* . .	5 94	5 92
Napoleondory . . .	9 98	9 97
Suwereny	— —	— —
Fryderyki	10 45	10 35
Luidory (niemieckie)	10 20	10 10

	żądają	płacą
Suwereny angielskie	12 55	12 45
Imperyały rosyjskie	10 20	10 17
Srebro	122 50	122 —
— kupony . .	122 50	122 —
Talary związkowe .	1 83½	1 83
Pruskie bilety kas. .	1 83½	1 80
Lwów 27 wrześ.		
Dukat	6 —	5 92
Półimperyał rosyjski	10 23	10 13
Rubel srebr. rosyjsk.	1 96	1 89
Talar pruski	1 83	1 82
Listy gal. b. kup. w. a.	79 75	79 —
— — m. k.	83 75	82 98
Obligi indem. b. kup	66 —	65 13
Akc. kol. gal. b. kup.	214 —	211 —
„ „ lwow.-czer.	174 50	171 50
Warsz. 28 wrześ.		
Półimperyały ruli	— —	5 98
Obligi skarbowe	79 17	69 75
Listy zast III okr. .	— —	1 6⅔
kupon „	56 67	56 33
Listy likwidacyjne .	— —	1 31⅛
kupon „	— —	— —
Akcye kolei żel.		
warsz.-wiedeń. „	55 —	54 17
Akcye kolei żel.		
warsz.-bydgos. „	116 33	116 —
5% Pożyczka loteryjna		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu - do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Wyszło z druku

PRAWO POLSKIE PRYWATNE

przez

Piotra Burzyńskiego,

Profesora w c.k. Uniwersytecie Krakowskim.

Tom pierwszy, 8vo, stronnic 534.

Główny skład i rozprzedaż po 5 złr. w. za egzemplarz, jest w Drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod L. 71.

Miejsce przedaży we Lwowie po 5 złr. cent. 10 w. a. — w Warszawie po 3 rsr. — w Poznaniu po 2 tal. 20 sgr. za egzemplarz, później miejscowemi gazetami doniesione będzie.

(1437-1-3)T

P. P.

Niniejszem donoszę najuprzejmiej, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem w Krakowie, pod L. 351, naprzeciw Hotelu „pod Białą Różą“

Księgarnię, Skład Nót i Obrazów,

pod firmą:

„Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych.“

Skład mój starałem się zaopatrzyć w doborowe dzieła polskie, francuskie i niemieckie, jako też we wszelkie nowości z każdej dziedziny wiedzy ludzkiej; a stosunki, jakie zawarłem z najpierwszemi księgarniami w kraju i za granicą, dają rękojmię, iż usiłowania moje w celu zadowolnienia Szanownej Publiczności pomyślny uwieńczy skutek.

Każde żądanie uskutecznione będzie w najkrótszym czasie, a wszystkie nowości Szanownym Czytelnikom do łaskawego przeglądu i wyboru będą rozsyłane.

Mając za cel szerzenie oświaty przedewszystkiem na oku, *udzielam przy pobieranych za gotówkę książkach i nótach, stósowny rabat*, i polecam mój Zakład względom łaskawej Publiczności

Kraków dnia 1 Października 1867.

Franciszek Trzecieski.

(1634 1-3)

Szanownych Panów Obywateli ziemskich mam zaszczyt uwiadomić, iż tegoroczne roboty moje w Galicyi zaczynam

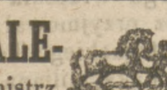
dnia 14 Października.

Panów, którzyby jeszcze zechcieli powierzyć mi kierownictwo swych Owczarń, upraszam o uwiadomienie mnie o tem, w jak najkrótszym czasie. (1585--3)T

Juliusz Sypniewski,

Hodownik owiec.

Poznań, ulica Młyńska Nr. 3

KAWALE-  RZYSTA,

były wachmistrz, lat 33, który ukończył szkołę ekwitacyjną centralną w Wiedniu, — mogący udzielać lekcyj jeżdżenia konno tak damom jak i mężczyznom — poszukuje umieszczenia.

Uprasza adresować: „Ulica Sławkowska N. 262, pod adresem ***Leopold Noakowski.***“ (1426-2-3)



Przedmioty optyczne z Wystawy Paryskiej,

z najlepszemi nowo udoskonalonemi szkłami, sprzedaje skład Fabryki WEISERA w Wiedniu, Kärntterstrasse Nr. 40,) o 25% taniej od wszystkich po gazetach ogłaszanych Cenników. — Panowie kupujący zechcą się łaskawie przy obstalunku do tego zastósować. — Nieodpowiednie i stare przedmioty odmieniają się. — Obstalunki wykonywują się najakuratniej (1291-15-24)T

Hôtel de France w Dreznie.

Hotel ten, który od wielu lat starał się swą dobrą opinię nietylko utrzymywać, ale i powiększać, poleca się łaskawej pamięci szanownych podróżujących.

(647-19-)T ***Baumann i Fiebiger.***

KAMIENICA trzech-piętrowa, przy ulicy Floryańskiej pod L. 537/363 położona, do sprzedania z wolnej ręki. — Wiadomość w Administracyi „Czasu.“ (1408--4)

Folwark pod samym Krakowem o 81 morgach gruntu, wyborowej gleby i Propinacyi 1.000 złr. przynoszącej, jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania lub wydzierżawienia.

Tamże **12 młodych dojnych krów,** poprawnej krajowej rasy do sprzedania. Bliższa wiadomość w Kantorze Wgo ***Sroczyńskiego*** w Rynku. (1428--2)T

Pałac z trzema pawilonami, szopami i obszrenym ogrodem,

pod L. 34 i 35 przy ulicy Kopernika w Krakowie, jest do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzielają na zapytania ustne lub za listami frankowanemi Wny *Wiktor Lewiecki*, administrator tej realności w Krakowie, i Notaryusze Wielmożny *Leonard Serafiński* w Bochni, jak i Wny *Ignacy Zdrassil* w Stanisławowie. (1425-2-3)

PROMESSY LOSOW KREDYTOWYCH,

których ciągnienie odbędzie się

d. 1 Października 1867 r.,

wystawia i sprzedaje Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN w KRAKOWIE.

(1528-10-)T

Promesy losow kredytowych

których ciągnienie dnia 1 Października r. b. odbędzie się, sprzedaje wraz ze stęplem po 4 złr.

J. Bartl w Krakowie.

(1587-8) Zamówienia na prowincyę uskutecznia się jedynie za nadesłaniem pieniędzy franco.

C. k. uprzywilejowany

galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY we LWOWIE,

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż, począwszy

od dnia 21 Września b. r.,

wydawać będzie

ASYGNACYE KASOWE

po 50, 100, 500, 1000 i 5000 złotych walutą austryacką,

3½ procentowe z 8-dniowem wypowiedzeniem

4 „ 14.- „ „ (1589-6-15)T

---

100 sztuk

ubranych najnowszych francuskich

modelowych Kapeluszy damskich,

na nastającą porę, jako też ubrane Kapelusze dla panienek i chłopców w wielkim wyborze i po najtańszych cenach, poleca

Józef Hübsch w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 360.

Ośmielam się zwrócić uwagę szanownych Panów na moje **najnowsze kapelusze pilśniowe** jesienne i zimowe.

Czarne Kapelusze cylindrowe od 3 złr. i wyżej.

Niskie Kapelusze pilśniowe miękkie i twarde od 2 złr. 50c., wyżej.

Kapelusze dla chłopców od 2 złr., wyżej.

Prawdziwe francuskie cylindry, nowe Kapelusze myśliwskie itp.

Nieubrane Kapelusze damskie w 12 różnych formach.

Zamiejscowe zamówienia za przysłaniem miary głowy, tak damom jak mężczyznom, będą szybko wykonywane. Tamże ubiera się Kapelusze damskie szybko i tanio, według najświeższej mody. — Przyjmuje się wszelkie uaprawy.

1630-2-5)T ***Józef Hübsch.***

Olej skalny czyli Naftę

kupuje w każdej ilości za gotówkę (1606--3)

Gustaw Wagenmann w WIEDNIU.

Dla cierpiących na rupturę.

(Wyciągi z listów do Gottlieba Sterzeneggera w Herisau)

Kanton Appenzell w Szwajcaryi.

Od dwóch lat cierpiałem na podwójną Rupturę, sprawiającą mi niekiedy niesłychane bóle. Dwa słoiki przedziwnej pańskiej maści rupturowej, które dnia 10 Stycznia od Pana otrzymałem, działały przewybornie, dzisiaj nie czuję żadnych bólów i Ruptury zupełnie nie spostrzegam. Zdaje mi się jakobym był nowonarodzonym. Upraszam jednak o nadesłanie mi jeszcze dwóch słoików, chciałbym bowiem kuracyę do końca doprowadzić.

Treptow nad Regą, Pomerania dnia 27 Lutego 1867.

C. G. Terminator piekarski.

Z uciechą chwytam za pióro i donoszę Panu, że Bogu dzięki, przez użycie pańskiej maści, uleczyłeś mię z 16 letnich cierpień. Tysiączne za to składam Ci podziękowania. Bóg i Niebo niech Ci ześlą błogosławieństwo, na które sprawiedliwie zasłużyłeś. Gdybym mógł wszystkim cierpiącym, na tę chorobę, donieść o skuteczności tej maści, której u pana Sterzeneggera dostać można, niezawodniebym to uczynił. (1283-6-7) T

Constanz dnia 29 Czerwca 1867. ***F. H.***

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Niniejszem upraszam uprzejmie, o nadesłanie mi powtórnie dla moich Pacyentów 7 słoików pańskiej przewybornej maści rupturowej i to słabszej 2, a mocniejszej 5 słoików. Dotychczas otrzymana od pana ilość, niespodziewanie pomyślny przyniosła skutek, przez co cierpiącej ludzkości podałeś pan środek nietylko ze wszystkich teoryj szydzący, ale także zobowiązujący chorych na rupturę współbliźnich, do składania panu wyrazów dziękczynienia i błogosławieństwa.

Steudnitz-Siegendorf, okrąg Haynau, w Szląsku pruskim, dnia 31 Lipca 1867.

Dr Kraudt,

Wyborna ta maść rupturowa, niezawierająca żadnych szkodliwych w sobie pierwiastków, naciera się zupełnie pojedyńczo rano i wieczór. Leczenie odbywa ię bez najmniejszych przykrości i bez sprowadzenia zapalenia. Można ją jedynie prowadzić w słoikach po Złr. 3 c. 20 w. a. lub Tal 1 srg. 20 przez Panów:

Wiktora Redyka, aptekarza „pod Barankiem“ w Krakowie.

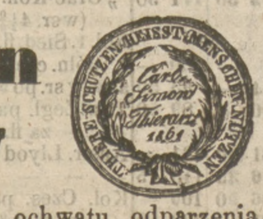
S. Ruckera, aptekarza we Lwowie. (1442)

F. Formagyj, aptekarza w Peszcie.

Józefa Weissa, zu Mohrenapotheke 444 unter den Tuchlauben) w Wiedniu.



Mój  Płyn uzdrawiający



chroni od porażenia krzyża, łopatek, kłębu, — chroni od ochwatu, odparzenia u koni — i jest do nabycia niefałszowany jedynie tylko u ***Gustawa Ullricha*** w Wiedniu, Landeskrongasse Nr. 1.

Cena 1 skrzynki 12 flaszek 20 złr. — pół skrzynki 6 flaszek złr. 10·50 — ćwierć skrzynki 3 flaszek złr. 5·50c.

(1575-2 3) ***Karol Simon,***

wynalazca Płynu uzdrawiającego, założyciel metody leczenia Płynem,

---

Do Rodziców, którym zależy na wychowaniu swych dzieci!

Zajęcia domowe i publiczne nie zawsze dozwalają rodzicom kierować wychowaniem swych dzieci tak, jakby tego sami pragnęli — trzeba więc koniecznie pomocy z innej strony. Pomocą tą jest szkoła: atoli nauczyciel mający kilkudziesięciu uczni pod swoim dozorem, nie może dokładnie uważać na każde z powierzonych sobie dzieci. Jak widzimy pomoc, jaką daje szkoła, nie zupełnie wystarcza, trzeba jej na innej poszukać drodze. Tą drogą jest książka nauczająca dziecię, jak ma postępować, by wyrosło na pociechę rodzicom i pożytek kraju. Taka to książka, której arkusz jeden wychodzi co tydzień z ładnemi rycinkami, jest nowe pismo czasowe wychodzące we Lwowie pod tytułem:

„OPIEKUN POLSKICH DZIECI“

Celem tego pisma jest kształcić serce i umysł dzieci na podstawie religijnej i narodowej. To też rodzice, którym zależy na tem, by dzieci ich wyrosły w duchu religijnym na dobrych synów ojczyzny, niewątpliwie na pismo dla swych dziatek zechcą zaambonować.

Nader nizka cena, bo tylko 1 złr. 50 kr. na pół roku, pozwala i mniej zamożnym a o wychowanie swych dzieci dbałym rodzicom pismo to zapisać.

Prenumeraty przyjmują wszystkie urzęda pocztowe i każdego czasu za przekazem takowej do administracyi, za odebraniem której wyszłe dotąd numera odwrotną pocztą zostaną przesłane. (1549--3) T

OSTRZEŻENIE!!

Przeszło od 35 lat cieszy się największem zaufaniem przez swoje szczególne własności, znany zaszczytnie

Franciszka Fernolendta

Wiedeński Szwarc na buty — bez witryoleju,

z powodu jednak przyznanej właśnie temuż artykułowi tak w kraju jak zagranicą wyższości, znaleźli się niektórzy ludzie złej woli (jak n. p. mój były Buchalter, podający się za siostrzeńca Fr. Fernolendta), który powziąwszy myśl cudzemi odziewać się piórami, pod nazwą „Szwarc Wiedeński“ z winietami naśladowanemi rozpowszechnia bardzo nędzny wyrób.

W skutek czego ja

STEFAN FERNOLENDT,

podaję niniejszem do wiadomości, że tylko ja, prowadzący jeszcze za życia mego ś. p. stryja przez lat 22 cały zarząd fabryczny, jedynym i prawowitym spadkobiercą. Firmy mego ś. p, stryja Franciszka Fernolendta zostałem, i że tylko ja sam wyłącznie jestem w posiadłości tej drogocennej tajemnicy wyrabiania tego wybornego Szwarcu Wiedeńskiego, nigdy niewysychającego, nadto mogącego być obok swej dobroci, 4ry do 5ciu lat w ciągłej świeżości i miękkości utrzymanym.

Przestrzegam przeto najusilniej Szanowną Publiczność i Panów kupców, aby się takim fuszerom mającym zły i na skórę szkodliwy wyrób, oszukiwać niedozwalali. (1311-14-24)

Moja sądownie zaprotokółowana firma jest następująca

„***Stefan Fernolendt, Franz Fernolendt's*** Neffe.“

Fabryka: „Wien, Landstrasse, Hauptstrasse, Nr. 74.“ – Skład fabryczny: dawniej na Grünangergasse, N. 8, dzisiaj jest na: Stadt, Schullerstrasse N. 21.

Wiedeń 1 Sierpnia 1867. ***Stefan Fernolendt.***

Tylko podczas jarmarku

zabawi

A. KAPPER z Pragi,

z wielkim Składem najwytworniejszych

Płaszczów damskich, Zakietów it.p.

wełnianych, aksamitnych i jedwabnych, po zadziwiająco tanich cenach. Dziękując za ogólne zaufanie, którem przez lat 15 Szanowna Publiczność raczy go obdarzać, zapewnia, że dołoży wszelkich starań, aby zawsze godnie odpowiedzieć temu zaufaniu.

Miejsce sprzedaży znajduje się w Rynku, obok księgarni Wgo Baumgardtena. (1631-1-2)

Kärntnerring N. 15.

Skład obić pokojowych.

Nowo otworzony

Bazar tapetów

czyli

SKŁAD OBIĆ POKOJOWYCH

w Wiedniu, Kärntnerring N. 15,

naprzeciwko pałacu księcia Würtemberga,

znany ze swej sumiennej i dokładnej obsługi, poleca swój wielki skład najnowszych francuskich i angielskich

Obić papierowych,

rulon od **15 kr.** zacząwszy i wyżej,

1 pokój około 12' kwadr. bez szlaków **od 4 złr. 50 c. i wyżej**

1 „ „ „ „ ze szlakami **od 9 złr.** — „

(Zaręcza się trwałą i czystą robotę).

Następnie **drewniane rulony** od **1 złr. 80 c. i wyżej**

przeźroczyste „ od **2 złr.** — „

Przyjmuje się zamówienia do zupełnego urządzenia mieszkań, tak tutaj jak i na prowincyi. Okazy z cennikami rozsyła się na żądanie bezpłatnie.

(1217-11-12). ***E. J. Fischer.***

Skład obić pokojowych.

Kärntnerring N. 15.

Czytajmy, wszak to nie kosztuje!

Mam zaszczyt Szanownym Panom zwrócić uwagę, iż w Składzie moim (Stradom pod L. 16) ciągle znajduje się znaczny wybór

Ubiorów męzkich,

tak na obecną, jako też i na zbliżającą się porę roku, które, pomimo, iż są z materyi najlepszej i podług ostatniej mody odrobione, po cenach o ile można najprzystępniejszych sprzedaję.

Obstalunki przyjmuję i wykonywam jak najspiesznie.

(1407--3) ***W. Brummer.***

HANDEL

BONIFACEGO STILLERA

we LWOWIE, przy ulicy Halickiej pod L. 295 m.

ogłasza niniejszem

zupełną wyprzedaż

towarów galanteryjnych i norymberskich, wszelkich wyrobów ze złota, srebra i porcelany z fabryki hr. Thuna

o 20% niżej cen fabrycznych,

przytem poleca swój **skład Brzytew szwajcarskich z fabryki *Lecoultrégo* i największy wybór broni** jako to: Dubeltówki najnowszego systemu iglicowego i Lafaucheux, Pojedynki, Sztućce, Rewolwery od 6 do 24 strzałów, Pistolety salonowe, tarczowe, pojedynkowe i krucice pojedyncze i dubeltowe, z najsławniejszych fabryk, jako też wszelkie przybory myśliwskie, oraz

Karabele, Kordelasy i Pałasze salonowe po najumiarkowańszych cenach.

Na żądanie daje kilka Dubeltówek do wypróbowania. (1372-15-)T

SZKOŁA GIMNASTYKI

Nowy Świat N. 7,

mając 7-letnią praktyką nabyte przekonanie, że tylko **gruntowne a wytrwałe** ćwiczenie gimnastyki, **obok należytego dozoru,** znaczne przynieść może korzyści, ustanawia co następuje:

1. Lekcyę składa nie więcej jak 15 do 18 uczniów.
2. Dla wpisujących się półrocznie ustanawia się **cenę 10 złr.** z góry uiszczalną.

Na żądanie **dla 6 do 8 panien z blednicą** ustanawia się osobną godzinę.

(1601--2)T ***F. Tuszyński,***

W domu pod L. 124 G. VII, gdzie Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń się znajduje, jest **Krowa** cztero-letnia, pochodzenia holenderskiego, do sprzedania.

Bliższa wiadomość u Odźwiernego.

(1633-2-3)T

Noty udziału po 5 złr.

mojej

Gry towarzyskiej,

na

c. k. Losy z roku 1864.

są szczególniej odpowiednie do składania małych oszczędności, gdyż dają sposobność każdemu przystępującemu, bez żadnej straty, przeto w najtańszy i najwygodniejszy sposób, przyjścia w posiadanie Losu państwa, i umożebniają nadzieję wielką wygraną przyjścia do dobrego bytu i bogactwa. (1604-3-5)T

KANTOR WYMIANY

***I. Rosnera* w Cieszynie.**

Ważne dla dam!

w Krakowie i okolicy!

Skład PŁASZCZYKÓW DAMSKICH

firmy:

Janke et Kminek

pod „Damą dworską“ w Pradze,

poleca szanownym Damom największy wybór

Płaszczów zimowych, Materyj na Suknie, Chustek,

przy najtańszych cenach i przy rzetelnej obsłudze.

Miejsce sprzedaży w Rynku u Wgo Masłowskiego zegarmistrza, naprzeciw głównego odwachu. (1641-1-2)

Kapelusze pilśniowe.

Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, że odebrałem świeży transport **damskich kapeluszów** pilśniowych najnowszej formy. Cena 1 złr. 50 c. — tuzin zaś 16 złr. — za przerobienie 60 cent. od sztuki.

(1421--2) ***A. Flinter.***

1.500 cetn. Siana i 700 cetn. Potrawu,

jest do sprzedania

w Prokocimie.

(1436-1-3)T

REALNOŚĆ

przy ulicy Wesołej pod 55, składająca się

z dziewięciu pokoi, oficyny o 2 pokojach z Stajni i Wozoni, Ogrodu warzywnego i owocowego — wolna od podatków przez lat 6, — jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u właściciela.

(1424-2-3)

Rurki przeciw astmie,

aptekarza ***Levasseur.***

Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy

Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19. w Krakowie u Wgo Brunona Miczyńskiego, we Lwowie u Piotra Mikolasza, a w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych Wgo Gallego — w Poznaniu w aptece p. Mankiewicza. (14-37T)

Pastilles fortifiantes.

(Pastille di Roma). Wieloletni doświadczony ożywczy środek na zepsuty system rodzajny. Zalety tego sztucznego produktu zasadzają się na tem, że ciągle wzmacniając, oddalają powstałe osłabienia nawet w podeszłym wieku.

Te pastylki, z najdelikatniejszych i najkosztowniejszych materyałów zrobione, łatwe są do trawienia, a cierpiącym na bezkrwistość i osłabienie nerwów są bardzo polecane. (107-1-12)T

Oryginalny flakon kosztuje 10 zlr. za przysłaniem franko należytości; można nabyć w głównym składzie dla Austryi w Wiedniu: „Apotheke von *Jos. Weiss*, „zum Mohren,“ Tuchlauben N. 27 Wien.

Od Administracyi „Czasu.“

W Inseracie „Czasu“ Nru 222, na 6ej szpalcie u góry, pod tytułem „Podziękowanie,“ — zaszła omyłka z powodu nieczytelności rękopisu — zamiast podpisu Taruchowski, winno być Tarnawski.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*